

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny prenumeraty:

W Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie M. 250  
z dwukrotną dostawą M. 300  
Na prowincji  
z przesyłką pocztową M. 300  
za granicą M. 350  
Cena pojedynczego nu-  
mera popołudniowego  
we Lwowie  
i na prowincji:  
**10 Mk.**

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz onp. w ogł. zwykł.  
20 Mk. Za 1 wiersz w nadesł.  
nekrolog. 10 Mk. Za 1 wiersz  
na 1-szej stronie 180 Mk. Za  
1 wiersz w kromce 120 Mk.  
Po kromce 90 Mk. Za 1 słowo  
dobre 8 Mk. i 1 słowo dla  
szukających pracy 6 Mk. Paski  
jak nadesł. ala str. 20.000 M.  
Pół str. 10.000 M. Cała str. 1  
pod nagłów. 80.000 M. w po-  
rannem wydaniu o 50% droższe  
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:  
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.  
Rękopisy nadsyłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

## Sami siebie.

Rada Ligi przyjęła jednomyślnie projekt Hyman-  
sa, Oponujące stanowisko delegata Polski wywołało  
ogólne zdziwienie. Przedstawiciel Francji wręcz na-  
wet zauważył, że p. Askenazy przeczy samemu sobie  
i polityce swego własnego, polskiego rządu, że sprze-  
ciwiał się nagle temu, do czego dążył, że zwalcza sie-  
bie samego.

Nie wiemy, o ile szczerym w swej impresji i eks-  
presji był p. Bourgeois, wiemy jednak, że jeśli p. As-  
kenazy sprzeciwiając się projektowi Hyman-  
sa trzyletnią politykę naszego „rządu“, to ta polity-  
ka od lat trzech zwalczała najpierwszą, najszlachetniejszą  
i niezlomną dążenie całego narodu, aby stanowić je-  
dno, nierozdzielne ciało.

Niewątpliwie przez lat trzy prowadziliśmy polity-  
kę samobójczą, nikt jednak nie może od nas wymagać,  
a zwłaszcza już sprzymierzona Francja, abyśmy dla  
konsekwencji belwederskich błędów mieli w chwili  
decydującej faktycznie samobójstwa dokonać. Ten  
brak konsekwencji w Radzie Ligi wywołał ogólne  
zdziwienie, co gorsze, spowoduje zapewne akcję, któ-  
ra groźbą zaborstwa usiłować będzie zmusić nas do  
odebrania sobie życia, ale nikt chyba nie może na to  
liczyć, że chcąc żyć zginiemy z własnej ręki i że nie  
będziemy się bronić do ostatka sił.

Obrona i ocalenie zagrożonego groźbą utraty  
Włocławka życia Rzeczy wymaga nadewszystko natych-  
miastowego, radykalnego i stanowczego zaniechania  
dotychczasowej, belwederskiej polityki zewnętrznej,  
szczególnie wschodniej, a podjęcia zupełnie innej, na  
innym opartej podstawach: wymaga podjęcia nare-  
szcie polityki opartej na zgodnym z rzeczywistością  
rozpoznanie sytuacji międzynarodowej, na władnym  
jej opanowaniu.

Opanować zaś ją można, — jak wszystko co jest,  
i czego nie ma — tylko intuicyjnym rozumem przez po-  
znanie tej sytuacji — możliwie zgodne z rzeczywisto-  
ścią — poza formami, w jakie się ją ujmuje poza uk-  
ładami, do których się ją odnosi, aby mogła stać się  
przedmiotem całkowitego jej poglądu.

Sytuacja międzynarodowa układa się dla nas i dla  
wszystkich narodów świata korzystnie. Pomysłami  
momentami tego układu międzynarodowych sił są na-  
stępujące fakty:

1. postępujący rozkład porozumienia angielsko-  
sowieckiego (zastrzona antyangielska kampania rzą-  
du sowiektów w Azji Środkowej i Afganistanie, oraz  
ostra nota rządu brytyjskiego przesłana Moskwie z  
decyzją, że dalej tolerować agitacji bolszewickiej w  
Azji nie będzie);

2. pogrom armii greckiej pod murami Angory,  
odwrót jej w zupełnym nieładzie, a w następstwie  
pojawiona już skłonność dyplomacji londyńskiej do  
załatwienia sprawy wschodniej w porozumieniu z  
Francją i Włochami;

3. wzmagające się wrzenie monarchistyczne w  
Niemczech, które zapowiada nie tyle restytucję Ho-  
henzollernów, ile naturalny rozpad pruskiego impe-  
rium narodów niemieckich, na szereg odrębnych  
państw;

4. sprawa zaś oddania, przez Węgry komitatów  
zachodnich Austrii, która ich wobec oporu bohater-  
skiej ludności nie jest w siłę odebrać, czyni nagłym  
problem austriacki i komplikuje się najpoważniej z  
konfliktem bawarsko-pruskim, oraz całą akcją monar-  
chistyczną w Europie centralnej.

Wszystkie te cztery w rozwoju będące życiowe  
procesy, są siłami wzmagającego się oporu, na jaki  
napotyka akcja wielkich żydowskich finansów, zmie-  
rzająca do „gospodarczej odbudowy Europy“.

Kierowana tą akcją polityka Lloyda George'a  
z prasowieckiej i antyrosyjskiej przekształca się o-  
statnio w antysowiecką i antyrosyjską; Anglia popie-  
rała od początku powstanie rosyjskich państwów  
kresowych, celem osłabienia Rosji i przeszkodzenia  
utworzeniu się wielkiej Polski, stąd wypływał jej sto-  
sunek życiowy do Litwy, państw nadbałtyckich, do  
„Ukrainy“, obecnie popiera te państwa także i ce-  
lem poprowadzenia akcji przeciw sowiektom. Polityka  
wschodnia Francji po objęciu steru przez Brianda,  
zblżyła się do linii angielskiej; Briand zeszedł z wro-  
giego rozkawałkowania Rosji stanowiska p. Poi-  
carego, przyjął co do „państw kresowych“ angiel-

ski punkt widzenia; polityka wschodnia gabinetu pa-  
ryskiego stała się nie tylko antysowiecką, ale i anty-  
rosyjską. I tu się spotyka z programem wschodnim  
Belwederu.

Uchwała jednomyślną Rady Ligi w sprawie wi-  
leńskiej i przyjęcie Litwy do Ligi Narodów, przy po-  
parciu Francji wbrew opozycji Polski, jest konse-  
kwencją tego zejścia p. Brianda w sprawie rosyjskiej  
ze stanowiską p. Poincarego na stanowisko Lloyda  
George'a i wielkiej żydowskiej finansjery, a także nie-  
stety na stanowisko Belwederu.

Czy polityka ta odpowiada, najbardziej żywo-  
tnym interesom Polski? czy odpowiada interesom  
Francji? czy Polska po zawarciu pokoju ryskiego,  
którego nie uznają ani Anglia ani Francja, prowadząc  
wobec Rosji belwederską politykę wschodnią, nie  
działa wbrew swym pierwszym interesom?

Odpowiedź zawarta jest w jednomyślniej uchwale  
Rady Ligi, oddającej Wilno Litwie.

Jeśli chcemy zwalczać nie siebie samych, ale  
wroga nam akcję wielkiej żydowskiej finansjery, to  
przedewszystkiem nie prowadźmy zgubnej dla nas  
polityki wschodniej p. Lloyda George'a, szukajmy po-  
rozumienia z Rosją sowiecką a nie wojny w intere-  
sie tych, którzy pragną naszą granicę wschodnią  
cofnąć na linję Bugu.

Polska nie może popierać polityki wschodniej  
państw, które nie uznają traktatu ryskiego i dobrych  
naszych praw do Wilna.

Jednym z naczelných argumentów wysuniętych  
za pozostawieniem całego prawie Śląska Niemcom  
jest wzgląd na utrzymanie ustroju republikańskiego w  
Niemczech. Mielibyśmy utracić Śląsk, aby, Niemcy  
ocalić przed restytucją Hohenzollernów.

Ustrój Niemiec jest ich sprawą wewnętrzną. Re-  
wolucja monarchistyczna w Niemczech przyspieszona  
być może odebraniem przez nas Śląska obalając ustrój  
republikański rozbiłaby jedność Niemiec. Nie jest to

oczywiście w interesie wielkich żydowskich finansów  
ale jest w interesie samych narodów niemieckich  
jest w interesie Polski i Francji.

Oderwanie się pod wpływem monarchistów Ba-  
warii od Prus i zjednoczenie się pod dynastją bawar-  
ską Austrii, Węgier i Bawarii w państwo niemieckie,  
czy też podział Austrii między Węgry, Czechy,  
Włochy Jugosławie i niezawisłą od Berlina Bawarię,  
byłoby rozwiązaniem problemu austriackiego, które-  
mu ani my ani Francja niema powodu się sprzeciwiać.  
Groźnem byłoby ono tylko dla żydowskiego panowania  
w Niemczech i nad światem.

Polityka wschodnia wroga Rosji sowieckiej, jaka  
dotąd prowadziliśmy, wiedzie nas do utraty Wilna z  
ręki żydowskich wielkich finansów, których celom  
wysługiwalismy się aktywnie na Wschodzie, polityka  
ta równocześnie pozbawiła nas inicjatywy w Europie  
centralnej skazując na bierno przypatrywanie się  
akcji prowadzonej przez Lloyd George'a, celem utrzy-  
mania sztucznie republik i jedności politycznej Niem-  
ców wbrew naszemu i Francji interesowi — a kosz-  
tem systematycznego przygotowywania zaboru pra-  
wie całego Śląska.

Jeśli mamy ocalić Wilno i nie utracić Śląska to  
polityka nasza zewnętrzna musi ulec zasadniczej  
gwałtownej rewizji i stanowczej zmianie, nie tylko  
nasza ale i Francji; sytuacja międzynarodowa dla do-  
konania tej zmiany stwarza warunki najbardziej korzy-  
stne.

Trzeba tylko nad całokształtem tej sytuacji inte-  
lektualnie zaplanować i umieć zręcznie wygrać sły,  
wyzyskać i rozwinąć możliwości jakie zawiera.

A wówczas nie tylko nie utracimy Wilna, ale uzy-  
skamy cały należny nam Śląsk, i co więcej pod prze-  
wodem Francji wspólnie z wolnymi narodami Europy  
zadamy cios śmiertelny panowaniu żydowskich finan-  
sów nad nami i nad światem.

## Polska wobec sprzysiężenia.

Czy Polska, podpisując traktat paryski mogła się  
spodziewać, że za trzy lata o jej roli w świecie de-  
cydować będą żydzi?

Na kongresie paryskim liczono się z Polską, li-  
czono na nią. Dzisiaj jest lekceważona. Nie tylko dla  
tego, że walutę ma złą, ale głównie, a może jedynie  
dlatego, że nie budzi zaufania w swoją poczytalność  
polityczną.

My u siebie w domu wiemy, jakie są przyczyny,  
że naród polski nie może teraz wyrażać szczerze  
swojej woli, ale świat nie jest obowiązany o tem  
wiedzieć. Rządy, jakie mamy i nasi dyplomaci za gra-  
nicą są narodu pełnomocnikami. Muszą być brni na  
serjo. Tymczasem — jeszcze jedno, dwa posunięcia w  
polityce zagranicznej (dyplomatycznej czy militar-  
nej), a Polska straci swoją rację bytu, zyskaną na  
kongresie.

Czynniki decydujące, które naród tolerują, robią  
w gruncie rzeczy politykę niemiecką. Robią intryga-  
mi i spiskami, wytwarzając fakty.

Potrochu odsłaniają się karty, w które gra maso-  
neria światowa (za swoje medium wzięła teraz An-  
glię) z żydami. Stawką jest Polska. Rzecz dziwna na  
pozwór, że tylu w Polsce miłośników ta gra zajmuje.  
Jest to tajemnica psychologiczna sugestii, jaką wy-  
wiera spiskowa organizacja, która wciągnawszy  
człowieka, niszczy w nim osobistą odpowiedzialność  
moralną. Jest faktem, że w Polsce od czasu jeszcze  
przedwojennego do dziś dnia nurtuje robota na rzecz  
Niemiec z udziałem wielu Polaków, którzy w jakiś  
sposób usypiają w sobie sumienie.

Jest to robota dla kraju szkodliwsza, niż ta, któ-  
rą wykonywała Targowica. Z targowiczaniem można  
było się spierać i spierano się. Był to program pu-  
blicznie uzasadniany. Dzisiejsi targowiczanie jawnie  
swego programu nie wypowiedzą. Widzi się ich dzia-  
łanie z poszlak, z faktów niedyskretnych. Jest to ro-  
bota zbrodnicza.

Pokrywa się ją teorjami zbawienia ludów pod  
hasłem: „za naszą i waszą wolność“, a wykonywa  
się plany podboju niemieckiego. Mówi się o federacji  
z Litwą, o dźwignaniu Ukrainy jako bastionu prze-  
ciwko Rosji, a stwarza się z dwu stron Polski dwa  
kły niemieckie, które nas zginią.

„Gazeta Warszawska“ ogłasza dzisiaj interesują-  
cy artykuł, który przytacza, z dziennika żydowskie-  
go „Tugblat“, wychodzącego we Lwowie, rady dawa-  
ne nam przez żydów. Niecierpliwi żydzi wypowia-  
ją to, co faktycznie ich organizacje już przeprowadza  
ja potajemnie.

Żydzi radzą nam zawrzeć sojusz z Niemcami.  
Francja jest za górami; ona nam nie pomoże, gdy  
Rosja monarchiczna rzuci się na Polskę. Tylko Niem-  
cy mogą Polskę uratować. Ale na to trzeba wprzód  
Niemcom oddać dobrowolnie Śląsk Górny. Co Polsce  
po Śląsku? Tylko kłopot.

W Rosji żydzi widzą już proroczo monarchię. Oni  
mają ducha proroczego, widzą to, co potajemnie przy-  
gotowują. Do niedawna robili bolszewizm. Ale plan  
rozłożenia cywilizacji europejskiej przez bolszewizm  
zawiódł. Od pewnego czasu masoneria zmieniała pro-  
jekt. Budować będzie w Rosji monarchię. Ona się  
robi także w Niemczech. Polska musi być zlikwidowa-  
wana.

Zaczyna się teraz znowu straszenie Polskę Rosją,  
aby się oddała w ręce Niemiec.

Kto się przyjrzy uważnie spiskowym robotom w  
Polsce, działaniu dwuznacznych dyplomatów w ro-  
dzaju Askenazych, Benisów i t. p., ten ujrzy, że ten  
plan już jest przeprowadzony. Wszystkie wysiłki  
skierowane są, przedewszystkiem na zerwanie soju-  
szu z Francją. Te same zresztą czynniki pracują we  
Francji, aby ją skłonić do sojuszu z Niemcami. Wte-  
dy sytuacja byłaby bardzo uproszczona. Polska zoi-  
dzie ze świata bez niczyjego protestu, a w środku  
owej Europy nastanie panowanie żydów pod niemiec-  
kim protektorem.

Pod tym kątem trzeba oglądać usiłowania rozma-  
itych żywiołów, pchaających się do rządów w Polsce, a  
nie umiejących wobec narodu usprawiedliwić swojego  
tytułu do rządów. Rozpoznamy ich barwę wspólną  
jedynie po germanofilskich sympatiach i tradycjach.  
Jeżeli w Polsce nie zbudzi się wielki ruch naro-  
dowy, który zaprzeczy handlarzom żywego ciała pro-  
wadzenia polityki polskiej, to dola Polski może się  
stać wkrótce bardzo smutna.

Ciąży nad nami grzech pierworodny poczęcia  
w niemieckiej okupacyjnej wylęgarni.

Z. Wasilewski.

# Przegląd polityczny

## ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW.

Korespondent „Czasu“ donosi z Genewy:

„Od dziesięciu dni obraduje w Genewie zgromadzenie Ligi Narodów. W tym roku 42 państwa wydelegowały swych przedstawicieli. Od dziesięciu dni rządy całej kuli ziemskiej wypowiadają swe opinie o działalności Rady i sekretariatu Ligi za rok ubiegły i chociaż dyskusja na ten temat nie została jeszcze wyczerpana, można już coś powiedzieć o stosunku rozmaitych krajów do Ligi.

Zaznaczyć przedewszystkiem wypada, iż rządy państw, stałe reprezentowanych w Radzie Ligi, należą do kategorii zadowolonych; dla nich organizacja i funkcjonowanie Ligi są na wysokości zadania, a ogrom i jakość dokonanej pracy nie mogą podlegać żadnej krytyce. Mocarstwa te czują się dobrze w Lidze, kierując dużą organizacją według swej woli i na dogodnych warunkach — wszystkie bowiem kraje, należące do Ligi, ponoszą solidarnie koszty gospodarki Rady.

Inaczej myślą państwa pozaeuropejskie. Australia, Afryka, Azja i Ameryka przystąpiły do Ligi „na próbę“, w nadziei, że próba ta nie będzie zbyt kosztowną, a ułatwić może i zorganizuje do pewnego stopnia stosunki międzynarodowe. Obecnie państwa te nie są zadowolone z Ligi i jej programu działalności. Zbyt wysokie rachunki, nadsyłane przez sekretariat, a spowodowane tem, że Liga podejmuje się załatwiania rozmaitych spraw, nie posiadających światowego znaczenia, zaczynają niepokoić te mocarstwa. Brak bliższego kontaktu z Radą i udziału w sekretariacie i organizacjach technicznych Ligi zostały podniesione na obecnym zgromadzeniu.

Do trzeciej grupy należą państwa europejskie, nie posiadające stałej reprezentacji w Radzie Ligi Narodów. Wystąpiły one z bardzo poważną krytyką, a chociaż forma, nacechowana uprzejmością i zaufaniem do Rady, czyniła je miększymi, jednak treść ich nie mogła uciec uwagi zgromadzenia. Krytykowano niektóre decyzje Rady, ponieważ zostały powzięte nie na zasadzie sprawiedliwości i słuszności, lecz pod wpływem względów politycznych; zarzucano Radzie brak kontaktu i współpracy z rządami nie zasiadającymi w Radzie, zwracano uwagę, że nawet w wypadkach, gdy Rada w myśl statutu, zmuszona jest do powołania do współpracy rządu zainteresowanego bezpośrednio w omawianej sprawie, czyni to w sposób niewłaściwy, nie dopuszczając ich do decydujących obrad i traktując je nie jako sobie równych, lecz jako klientów, powołanych przed trybunał. Zbyt wielkie koszty, mały udział w sekretariacie i organizacjach Ligi, niedostateczna jawność obrad Rady, zarzuty te powtarzane są przez mocarstwa europejskie narówni z państwami pozaeuropejskimi.

Zanim Liga przystąpiła do spraw wielkiego znaczenia, nikt nie zwracał uwagi na nadzwyczaj uprzywilejowane stanowisko głównych mocarstw sprzymierzonych w Lidze, lecz obecnie, gdy Liga staje się instytucją, zwracającą uwagę i innych rządów, które przy jej pomocy zechcą przeprowadzać swe postulaty polityczne, sytuacja ta może się zmienić: część rządów postara się wejść w porozumienie z obecnymi potentatami Ligi, by przy ich poparciu przeprowadzać kombinacje swe polityczne, inne zaś, a tych zapewne będzie większość, bez walki z obecną Radą stanowiska sobie w Lidze nie zdobędą.

## AGITATORZY BOLSZEWICCY WCISKAJĄ SIĘ DO URZĘDÓW POLSKICH.

Związek Ludowo-Narodowy zgłosił wniosek nagły, który oświetał przyczyny tak powolnego tempa repatriacji Polaków z Rosji. Z tego wniosku dowiadujemy się o faktach, wprost trudnych do wiary. Okazuje się, że na służbie państwowej polskiej znajdują się notoryczni bolszewicy, a w przedstawicielstwie sowieckim są zdrajcy — Polacy. Wniosek wymienia ich po nazwisku. I tak do komisji repatriacyjnej polskiej przydzielono niejakiego Palucha, który wydawał w Irkucku polski dziennik anarchistyczny i bez trudności został przez bolszewików puszczony do Polski. Tak samo ma być w tej akcji użyty niejaki Gintowt-Dziawałowski, który podejrzaną rolę odegrał przy poddaniu V dywizji i został również przez bolszewików bez przeszkód wypuszczony i traktowany jako osoba zaufana.

Z drugiej strony do bolszewickiej komisji repatriacyjnej w Warszawie dopuszczono niejakiego Rydyńskiego (chorążego), który w Irkucku był komisarzem polskiej czerwonej rotty.

Wypadki zdumiewającej bezkarności w Polsce takich osobników — jak zaznacza dalej wniosek — i w innych dziedzinach się powtarzały. Tak n. p. niejaką Waśniewski-Przedpejski, notoryczny bolszewicki komisarz w Iwaszczukowie, który tam prześladował polskie organizacje, dostał się bez przeszkód do Polski, w pociągu prezydenta ministrów w 1919 r. dojechał do Warszawy i w kraju był tolerowany i de-

KINO LEW.

4325n

Nowości

# COWBOYE TEXAS

Dziś w piątek dnia 23 września b. r. i w dniu następnym wielki sensacyjny dram. amerykański w 5 aktach na tie walk cowboyów.

nuncjacjami działał skutecznie przeciw polskim oficerom.

Powyzsze fakty, przytoczone w nagłym wniosku Związku Ludowo-Narodowego są tak skandaliczne, że nowy rząd powinien natychmiast sprawę tę zbadać i poczynić konieczne zarządzenia. Należy oczyścić urzędowe placówki polskie od agitatorów bolszewickich, których jako „repatriantów“ republika sowietów nasyła obecnie masowo do Polski.

## ZAPRZECZENIE WIADOMOŚCI O PRZYŁĄCZENIU SIĘ FINLANDJI DO POROZUMIENIA POLSKO-RUMUŃSKIEGO.

Finlandzkie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza oficjalnie wiadomościom, jakie ukazały się w prasie rumuńskiej, jakoby między Finlandją i Rumunią toczyły się pertraktacje w sprawie przyłączenia Finlandji do porozumienia polsko-rumuńskiego.

## Opinia Ligi a mowa p. Askenazego.

Genewa. (Tel. wł.) 23. września. K. Smogorzewski donosi z Genewy:

Nie możemy jeszcze podać wszystkich szczegółów z posiedzenia Ligi Narodów. Wrażenie ogólne jest tego rodzaju, że w Lidze Nar. wytworzyła się bardzo ciężka atmosfera w kwestjach polskich, szczególnie w sprawie wileńskiej.

Sprawa ta będzie omawiana na ogólnym zgromadzeniu Ligi. Należy się obawiać, że opinia, w sprawie wileńskiej będzie niekorzystnym dla nas preiudykiem, a to wskutek błędów taktycznych Askenazego.

Przyznajmy, że jest on pełen dobrej woli, ale na posiedzeniu Rady Ligi brak mu było zupełnie zimnej krwi. Mowę jego cechowała arogancja i wyzywanie opinii publicznej Genewy.

Wady swego delegata odczuje Polska bardzo ciężko.

Jeżeli konflikt polsko-litewski rozstrzygnięty będzie na niekorzyść Polski, będzie to winą p. Askenazego.

Warszawa. (E. E.) Na ostatniej radzie ministrów omawiano notę Hymansa. Min. Skirmunt wystąpił na radzie tej z odrębnym wnioskiem. Wniosek ten mieścił się w instrukcjach udzielonych deleg. Askenazemu.

Warszawa. (E. E.) Wczoraj rada miasta Warszawy uchwaliła jednogłośnie protest przeciwko ciężkiej krzywdzie wyrządzonej narodowi polskiemu. Protestujący domagają się od rządu przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych środków, aby losy Włna zostały rozstrzygnięte po wysłuchaniu woli zainteresowanej ludności w myśl prawa ludów do samostanowienia o swym losie.

## List Kiplinga.

Kipling, autor „Księg Dżungli“, jest jednym z tych nielicznych pisarzy angielskich, którzy od samego początku wojny rozumieli i głosili czem, jakim i kim jest Prusak. Podajemy wyjątek listu jego, pisanego pod wrażeniem pobytu w zniszczonych okolicach Francji. Kipling daje w nim szczerzy wyraz nie czułościwego współczucia, lecz głębokiego oburzenia na niesprawiedliwość a właściwie na brak sprawiedliwości z jakim potraktowano tak bardzo wojną dotkniętą Francję i na względy okazywane niszczycielskim Niemcom. Kto jest w liście tym oskarżony o podeptanie światowej sprawiedliwości wie i Kipling i my wiemy dobrze,

\* \* \*

...A następnie ze Strassburga przez Niemcy do Verdun. Oto droga, którą przebyłem, aby dotrzeć do zniszczonych okolic Francji (gdym tam był w roku 1915 dzieło zniszczenia dopiero było zaczęte). Stałem wobec okropności, o wiele większych, aniżeli te, które widziałem na angielskim froncie. Doznałem uczucia człowieka, który przeszedł lekką operację i sam nad sobą serdecznie się rozczulił a spotkał objętego w zniszczony tużurek przyjaciela, toczącego przez — do najwyższego stopnia rozwiniętego raka. Pod gorącym, jasnym słońcem rozciągała się okropność metodycznego, powolnego, ciągle powtarzanego zniszczenia znaczonego niewypowiedzianym bolesnym motywem utworzonym przez wyrwy z milionów pocisków. Nie umię opisać jak to wygląda, lecz wiesz co chcę powiedzieć. Znasz widmową zimorę tych jam wydrażonych pociskami, jam, które czyhają na ciebie ze wszystkich stron. Są one jak te zjawy, bezustannie przerażające, gorączką trawiony mózg, zjawy, które są tłem mrozących krew wizji. Na nieszczęście, niema sposobu podzielenia się tem wszystkim z kims, kto na własne oczy nie oglądał tych okolic. Normalny umysł ludzkości, której wojna nie dotknęła bezpośrednio, nie posiada miary, wedle której można by mierzyć tę grozę.

Bezpośrednio przedtem uderza się za Ren, żeby zobaczyć niszczycielską bestję w jej własnym schronieniu. To spotykało jeszcze wrażenie, jakie na mnie wywarła zniszczona ziemia francuska. Za Renem ujrzałem nietknięte okolice, pełne tłustych kobiet, dzieci i bydła, ujrzałem uprawne pola przytykające do dróg dyny pracujących fabryk, ze wszystkich i na wszystkie strony dające pociągi pełne towarów. Dwupiętrowe domy, z widocznymi belkowaniami, każdy w spokojnym ogródku, były temi sameimi, które tuż przed stawiał ogień w swoich karykaturach. Cała ta płaska zatłuszczona, uprawiona ziemia pomrukiwała z zadowoleniem z swojego pokoju i spokoju.

Skoro się tak patrzy i widzi, że ani jeden leży wydrażony pociskiem nie kaleczy ziemi Hunów, to ma się uczucie, że Wszechmocny nawet (jeżeli już tego nie zaczął) zajmie się światem, który odmówił wymierzenia światowej sprawiedliwości. Gdyż czy można się dziwić, że po uznaniu takiej niesprawiedliwości, wszystkie zła pod słońcem zbiorą się, aby głośno krzyknąć, że niema potrzeby obawiania się sprawiedliwości niebios?

Położyłem się spać w Verdun, w upartym hotelu „pod Śmiałym Kogutem“, który właśnie odbudowywano, malowano, a w którym równocześnie przyjmowano przyjezdnych, w atmosferze padającego tynku,

świeżego malowidła, wśród pustych, dudniących chem pokojów. W ciszy pierwszej nocy, którą tam przebyłem — strasznej ciszy na wpół umarłego miasta — usłyszałem, jak po drugiej stronie ulicy zaczął się usłuchać kawałek sterczącego w ruinach domu i jak zwał się w długim zgłębku toczących się cegieł, żelazni i kamieni; miałki pył ziemi i wapna wtargnął do mego pokoju... I nie wiem dlaczego, ten głuchy łoskot i ten pył, jeszcze jaśniej, — niż wizje dnia — pokazały mi rozpacz dni, które przeszły i które przyjdą. A potem w Reims, znowu wśród głuszy nocnej usłyszałem taki łoskot i wciągnąłem w płuca taki sam pył. Czyż potrafi kto wyobrazić sobie, że może istnieć żywy kraj, oddychający pyłem rumowisk, spalonych ruin! Ten sam miałki proch wbił się w moje włosy, we wszystko co jadłem, — nie nowy, czysty proch, lecz taki, który można znaleźć jedynie w starych i niezamieszkałych od dawna domostwach.

Na pełnej wsi natura wzięła się do pracy i pragnie odzyskać swoje prawa i z czasem odzyskuje. Lecz w miastach jedynie człowiek może podnieść z ruin dzieła rąk ludzkich, a w okół syją się na niego gruzy i leżą szczątki jego domów, jak trzoda nawiedzona zaraza.

Szekspir ma słuszość: mówiąc o kościach z bojowisk i bólach porodu (dlatego umarli są tak często zapomniani i nie pomszczeni). Lecz materialne dzieła człowieka, dzieła jego długiej, żmudnej pracy, — przez które i w których żyje jego dusza, nie dadzą naprawić się z łatwością, a gdy przestają istnieć, równocześnie przestaje bić człowiecze serce rytmem życia.

Jakaż będzie dusza ziemi, która musi wychowywać dzieci swe wśród takiego otoczenia i karmić je takimi wspomnieniami. Jeszcze nie czujemy całego ciężaru nieszczęść, który rodzi się z tego sponiewierania sprawiedliwości. A gdy te nieszczęścia nadejdą, nasi uczeni filozofowie będą się pytać, jaki jest ich powód.

Wśród pustyni Mort-Homme, gdzie dawniej była żyzna ziemia pracy, zobaczyłem sylwetkę starej kobiety, błagającej się wśród przewróconych wnętrzości terenu. W ręku miała motykę, i to tu, to tam uderzała nią w pagórki ziemne. Potem odeszła dalej, stawiając niepewne kroki, jak niewidoma. Spytałem szlache go fenerała, który był ze mną, co to ma znaczyć. Odpowiedział mi z prostotą: „Zapewne szuka czegoś, co zakopała w ziemi zanim wojna ją dotknęła. Często widziałem takie wypadki“.

Cały dzień spędziłem pośród dzieła śmierci. Lecz ta drobna, błagająca się wśród spustoszonej ziemi sylwetka, była najstraszniejszym widokiem, jaki moje oczy w tym dniu oglądały.

Z Verdun do Reims. Jechaliśmy długą, prostą drogą, z obu stron zawałoną stosami kołczastego drzewa. Była to droga nie dająca się odmalować, w słowach.

Zdaje mi się, że jest rzeczą niemożliwą, żeby opisać to wszystko co widziałem i dać odczuć ludziom, którzy ani w życiu swem, ani w tradycji nie zapoznawali się z czemś podobnym. Trzeba, żeby przepłynęli morze i sami na własne oczy zobaczyli to, co potrafiła uczynić z bogatej, ludnej ziemi niszczycielska pasja wojna. Zupełnie co innego widzieć zabójcę, który stojąc przed trybunałem robi komedie, a co innego zobaczyć trupę jego ofiary, trupa, który jest do ostateczności szczerzy!

JULJUSZ MAKAREWICZ.

## Sprawa mieszkaniowa.

Z teki socjologa IV.

Jedną z najbardziej groteskowych sytuacji wytworzyła dewaluacja w dziedzinie mieszkaniowej.

Jeszcze w czasach wojny wydano ustawę t. zw. o ochronie lokatorów z myślą trafną, że w czasach, gdy mąż na wojnie, nie można ruszać jego rodziny z zajmowanego mieszkania. Wojny się skończyły, ustawę zatrzymano z pewnymi zmianami. Skutkiem zastój w ruchu budowlanym okazał się brak mieszkań, swoboda dyspozycji zostawiona właścicielowi domu, wytworzyłaby wobec tego położenie trudne dla stron pozbawionych mieszkań. Przyłączył się do tego zrozumiętego stanu czynnik nieistotny, zrazu nie szkodliwy, oto warunki najmu miały pozostać te same, co przed wojną. Przepis ten był uzasadnionym, gdyż wolność podwyższania czynszu doprowadziłaby do tego, że zasada nieusuwalności lokatora stałaby się iluzoryczną.

Rozpoczęła się dewaluacja, zrazu nieznaczna, sarkali właściciele domów, odpowiadało się im argumentem, że ustawa jest przejściową, poprawiło się nieco ich dochody przez prawo pewnych podwyżek. Dewaluacja szła dalej z zawrotną szybkością i do czego doszło ostatecznie? Oto mieszkanie przynoszące przed wojną 115 koron, przynosi obecnie 345 mk. równie niecałej koronie, z czego pewna część odpada na miejskie podatki itp.

Los t. zw. kamieniczników oczywiście mało kogo wzrusza, jest ich nieproporcjonalnie mało w stosunku do ogółu ludności, a w państwie demokratycznym tylko „gromada to wielki człowiek”. Niemalże przyczynia się do obojętności w tej sprawie to samo uczucie zadowolenia, które mają jednostki bezkrytyczne, gdy stwierdzają ruinę drobnych rentjerów przez zniszczenie wartości ich listów zastawnych itp. Kamienicznik — to kapitalista, wyzyskiwacz itd.

Byłaby ta cała sprawa epizodem bez znaczenia w życiu państwa, gdyby nie rozmaite zjawiska, groźne na przyszłość.

Przedewszystkiem ruch budowlany ustał zupełnie. Nikt nie liczy na to, że cegła lub wapno, czy robocizna spadnie w cenie za rok, bo raczej przeciwnie, stwo należy przypuszczać, ale przedsiębiorca budowlany wie o tem, że ceną mieszkania z trzech pokoi musiałaby w nowym domu wynosić około dwadzieścia tysięcy mk. miesięcznie, podczas gdy cena dziś płacona wynosi około czterysta. Mimo wielkiego popytu na mieszkania, ceny wypadające z kalkulacji nie mogłyby uzyskać z powodu konkurencji cen przeciwnych, a kto wie, może naraziłby się na proces o lichwę mieszkaniową. Więc nie buduje, woli „robić” — w walucie.

To jest rzecz jasna, ruchu budowlanego w tych warunkach być nie może.

Właściciel otrzymuje dochód minimalny, koszt utrzymania domu i administracji są wielkie, bo żadna ustawa nie chroni kamienicznika przed podwyżką taryfy komunalnej, cen elektryczności, cen murarza itp. Kamienicznik domu nie konserwuje, dom niszczeje.

Zjawia się rzecz jeszcze gorsza: kamienicznik nie ma dochodów z domu, a ponieważ z nich dotychczas

żył, po kilku latach coraz większych ograniczeń w wydatkach postanawia dom — sprzedać. Dawniej ratowałyby się pożyczką hipoteczną, którą mu pomogła ciężkie chwile przetrzymać, obecnie skutkiem dewaluacji kredyt hipoteczny jest prawie niemożliwy. Sprzedać komu? Teraz pokazuje się na widowni jedna wojenna i powojenna, wzbogacony spekulant, który kupuje dom nie dla jego rentowności, tylko tak, jak się kupuje brylanty, złoto, dolary — dla ochrony nim mniej lub więcej niegodziwie zdobytego majątku od — dewaluacji. Płaci ceny olśniewające pozorną wyśokością, minimalną w stosunku do ewentualnych kosztów budowy, minimalną w stosunku do efektywnej siły kupna marki. Wdowa, która niema z czego żyć, masa spadkowa, która potrzebuje gotówki do rozpląty spadkobierców, wszyscy, którzy sprzedać muszą, pozbywają się swoich realności.

Spekulant nie kupował domów przed wojną, bo dochód czysty wynosił 6—7%, to „nie był żaden interes”, dziś dom nie przynosi nic, ale za to jest znakomitą lokacją na przyszłość, bo spekulant wie, że każdy nonsens ma swój koniec. Siły ekonomiczne słabe ustępują, domy dostają się w ręce bardzo niepożądane.

Dzieja się rzeczy jeszcze ciekawsze, wśród lokatorów wytwarza się osobny typ lichwiarzy mieszkaniowych, wynajmuje się „pokoje umeblowane” (dwa krzesła, stół, łóżko) za cenę 400—1000 mk. dziennie. Mieszkanie kosztujące około 400 mk., przy wynajęciu dwu pokoi, daje dochód 24.000 do 60.000 mk. miesięcznie. Właściciel sklepu, za który płaci 1000 mk. miesięcznie, dostaje za dopuszczenie do spółki, osobno za prawo użytkowania sklepu, 60.000 mk. miesięcznie.

Można zresztą te zyski skapitalizować: sprzedaje się wtedy meble (wartości 100.000 mk.) razem z mieszkaniem za trzy miliony mk. To są rzeczy dość powszechnie znane. Zdarza się czasem kontrahent nieprzyjemny, która woła interwencji urzędu lichwy, ty siące przypadków uchylają się z pod interwencji władzy. Związka nie będzie reklamował swej straty ten, kto wynajmuje na schadzki miłosne, lub inne spotkania dyskretne. Domy prywatne przemieniają się w prywatne hotele, nie ulegające kontroli policyjnej. Sublokator mieszkający krótki czas nie melduje się policyjnie.

A państwo? Przedewszystkiem ponosi olbrzymi ubytek w podatku z domów, pobiera podatki przedwojenne, które wobec dewaluacji są śmiesznie niskie, państwo potrzebując mieszkań dla swoich urzędników buduje domy olbrzymim kosztem (nikt tak drogo nie buduje, jak państwo), buduje potem z oszczędności domy drewniane (w mieście!) niedługo z braku funduszy zacznie budować baraki.

Rząd czy Sejm obawia się, że powrót do cen przedwojennych (rzeczywistych a nie iluzorycznych) wywoła przewrót, bo zabrnęliśmy rzeczywiście głęboko, zapomina, że może odbudować, cen następować powoli w odstępach kwartalnych. Boi się, że wywoła to konieczność podwyżki płac dla urzędników i robotników, zapomina, że te kategorie lokatorów można ekscypować od podwyżki zbyt gwałtownej, zapomina, że w tych bezpłatnych mieszkaniach dzisiejszych mieszkają przeważnie ludzie, dla których nie ma „drożyzny”, nie liczy, że zysk z podatku domowego, który wynosić powinien najmniej dziesięć miliardów rocznie, można funkcjonariuszom państwowym zapłacić kwaterowe w stosunku do wielkości miasta i cen

przeciwnych, a równocześnie ratować budżet, choćby cześciowo.

Tego wszystkiego się nie widzi, widzi się tylko frazes o kamienicznikach-wyzyskiwaczach. Pewno, że nie każdy kamienicznik jest stworzeniem sympatycznym, ale czy sympatyczny są gieldziarze? a przede cięż gieldy się nie zamyka, bo w razie jej zamknięcia powstanie giełda pokatna, o wiele gorsza.

Zamykanie oczu na zmiany, jakie wytworzyła dewaluacja w stosunkach mieszkaniowych, jest znowu dowodem bezgranicznej lekkomyślności. Z punktu widzenia socjologicznego napotykamy tu znowu na niezwykle zajmujące zjawisko wewnętrznej sprzeczności w obecnym kierunku politycznym Polski.

Ochrona lokatorów pochodzi z czasów, kiedy państwo próbowało kierować gospodarstwem społecznym w sposób przymusowy, a więc ceny mieszkań przedwojenne, sekwestr lub kontyngent pędów rolniczych, przestrzeganie pewnej granicy cen przy artykułach konfekcji itp. W związku z tem stały rozmaite typy możliwych przestępstw, procesy o przekraczanie taryfy maksymalnej itp.

Dziś jest inaczej. Polska wchodzi w epokę zupełnej wolności ekonomicznej, tworzenia cen według dawnej wolności ekonomicznej, tworzenia cen według dawnego prawa popytu i podaży. Zmiana ta jest tak gwałtowna, że tam, gdzie gospodarstwa przymusowego przestrzegano z wielką ścisłością, przeskok równym jest przewrotowi. Tak stało się w Wielkopolsce, którą przy tej sposobności połączono z resztą państwa w jednolity obszar gospodarczy.

A więc wolność stanowienia cen, czyż tak? Dla czego w takim razie ceny mieszkań mają być stałe, nieruchome?

Sprawą zupełnie jasną. Wolności ekonomicznej domagali się agrariusze, a jako że mają większość społeczeństwa i większość Sejmu za sobą, przeprowadzili ją z łatwością. Sprawa cen mieszkań, o ile chodzi o ich podwyższenie, jest sprawą minimalnego odstępu ludności, t. zw. kamieniczników, nie tworzących ani klasy społecznej, ani nawet choćby najmniejszego stronnictwa, bo posiadanie domu nie wyściska piętna na indywidualności właściciela, bo rzadko kto jest wyłącznie kamienicznikiem, jest obok tego rezydentem, adwokatem, lekarzem, urzędnikiem, kupcem itp., należy z tytułu swego zawodu lub przekonań politycznych do rozmaitych partii, a więc z punktu widzenia walki partyjnej, kamienicznik jest punktem negligible, nie ma powodu nim się zajmować. Zupełnie logicznie. Niemniej wolność pobierania za kilogram ziemniaków 25 mk., za bochenek chleba 130 mk., za kilogram masła 1200 mk., pozostaje w pewnej rażącej sprzeczności z przymusem pobieraniem za mieszkanie z trzech pokoi, kuchni itd. 345 mk. To nie jest logiczne.

Zasada wolności ekonomicznej z równoczesnym zachowaniem wyjątków dla pewnej grupy społecznej jest oczywiście niszczeniem tej grupy. Między zniszczeniem rentjerów a kamieniczników zachodzi ta różnica, że tamto zniszczenie odbyło się bezboleśnie dla organizmu społecznego na razie, odbije się we łgnie, zniszczenia kredytu i zmysłu oszczędności w przyszłości, gdy państwo będzie chciało apelować do kredytu wewnętrznego, a pożyczki przymusowe, to bardzo niepewna rzecz, natomiast zniszczenie kamieniczników odbija się już dziś w katastroficznym braku mieszkań i potężnym ubytku w dochodach państwowych.

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

31

## Kampania polsko-ukraińska.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

2. Drobne akcje bojowe w tym okresie, oraz ocena ich wartości operacyjnej

Prócz akcji grupy pułkownika Minkiewicza, prowadzonej większymi siłami, wypchnięty był ten okres działań wojennych, tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej, różnorodnymi drobnymi przedsięwzięciami bojowymi; prowadzonymi przez poszczególnych dowódców przeważnie na własną rękę. Z tych przedsięwzięć należałoby wymienić:

a) Liczne drobne akcje bojowe samodzielnych oddziałów, dążące do odepchnięcia nieprzyjacielskich sił podjazdowych i partyzanckich od linii kolejowych Przemyśl—Chyrow i Jarosław—Lubaczów—Rawa Ruska—Bełża.

b) Akcja oddziałów grupy operacyjnej pułkownika Minkiewicza, prowadzona 18 i 19 stycznia z Chyrowa w kierunku Baligródu, celem zabezpieczenia tamtejszej okolicy.

c) Akcja oddziałów grupy operacyjnej pułkownika Berbeckiego, z Bełża w kierunku na Krystynopol 27 stycznia i Żużel 4 lutego, oraz drobne przedsięwzięcia bojowe grupy podpułkownika Buchholca z okolic Lubaczowa w kierunku Hruszowa, Niemirowa i Krakowca.

d) Wreszcie akcje wypadowe oddziałów grupy pułkownika Sikorskiego, prowadzone z rejonu Mszana—Bartatów—Suchowola, w kierunku południowym na Dąbrówkę i północnym na Wielopole—Małczyce—Wroców i Haraszynów, oraz wypad oddziałów 37 pp. z Porzecza—Lubaczowa na Porzecze Grunt.

e) Do tych akcji należałoby zaliczyć również i większy wypad załogi lwowskiej w kierunku Rzesny Ru-

skiej-Koziec-Domażyra i Haraszynowa, przeprowadzony 16 i 17 lutego, pod dowództwem podpułkownika Zarzyckiego. Było to poniekąd powtórzeniem akcji bojowej z 6 i 7 stycznia. Walki te były jednak już więcej zacięte i krwawe, ale i one pozostały bezowocne, gdyż po wycofaniu się oddziałów na stanowiska wyjściowe do Rzesny Ruskiej, nieprzyjaciół opanował z powrotem cały teren bojowy, chwilowo zajęty.

Ukraińcy zaś prowadzili dość zreżnioną wojnę podjazdową i partyzancką wzdłuż linii kolejowych Przemyśl—Lwów, Przemyśl—Jarosław—Rawa Ruska i Przemyśl—Chyrow.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe akcje nie mogły wywołać żadnych poważniejszych zmian w obojętnym położeniu operacyjnym. Jednak, gdy w interesie ukraińskim było, gróć organizowania oddziałów wojsk regularnych, także i stwarzanie licznych małych i ruchliwych oddziałów podjazdowych i partyzanckich z miejscowej ludności, celem prowadzenia drobnych akcji bojowych, zmierzających do odciążania sił polskich od terenu głównych działań wojennych, to polskie cele polityczne i operacyjne wymagały wyłączenie zreżnionego skupienia sił w kierunku rozstrzygającym, by przez zadawanie ciosów śmiertelnych, godzących w główne siły nieprzyjacielskie, działania wojenne zakończyć jak najrychlej. Rozpraszanie więc i tak już szczupłych sił polskich dla prowadzenia podrzędnych akcji przed ostatecznym zniszczeniem głównych nieprzyjacielskich sił, było ze stanowiska operacyjnego niekorzystne.

Przytem należy szczególnie zwrócić uwagę na akcje bojowe, noszące charakter zwykłych wypadów, rozpowszechnionych wprost epidemicznie podczas walk pozycyjnych w wojnie światowej. Zbyt często spowodowane chorobliwą ambicją osobistą poszczególnych dowódców, nie przynosiły one zazwyczaj żadnych korzyści operacyjnych. Gdy zreszta w

wojnie światowej mogły one być uzasadnione, celem zaniepokojenia nieprzyjaciela i przeszkadzania mu w robotach fortyfikacyjnych, a przedewszystkiem celem ożywienia żołnierzy, znudzonych długotrwałą wojną pozycyjną, to zastosowanie ich w kampanii polsko-ukraińskiej było nie usprawiedliwione.

Chcąc wprowadzić ogół w jądro istoty takich wypadów, tudzież, by dokładnie przedstawić ich skutki, zajmę się bliżej wypadem, przeprowadzonym w drugiej połowie stycznia z Bartatowa w kierunku Dąbrówki, którego byłem świadkiem naocznym.

Gdy po krótkiej nieobecności, powróciłem do Bartatowa, przedstawił mi się na miejscu znamienny obraz. Właśnie przyniesiono z pola walki śmiertelnie rannego porucznika Popowa, bezsprzecznie jednego z najdzielniejszych i najinteligentniejszych oficerów batalionu warszawskiego, nieco później zjawili się kilkudziesięciu rannych żołnierzy, a wkrótce potem przybył z Dąbrówki wóz, na którym znajdowały się dwie zabite świni i kilka gęsi. Na miejscu dowiedzieliśmy się, iż dowództwo grupy operacyjnej w Bartatowie, wydało rozkaz do wypadu na wieś Dąbrówkę, obsadzoną słabo przez wysunięty oddział nieprzyjacielski. Dąbrówka została wprawdzie zajęta ciężkim atakiem, w terenie otwartym, zasypianym głębokim śniegiem, jednakowoż ze względów na to, że nie można było utrzymać tej niebezpieczności, leżącej około dwóch kilometrów przed ogólną linią obronną, wydano rozkaz wycofania się na stanowiska wyjściowe w Bartatowie. Przy odwrocie zabrano ze sobą zarekwirowaną żywność. Natomiast oddział ukraiński, nie ponosząc większych strat, zajął z powrotem swoje dawne stanowiska. Dla niewielkiej więc ilości żywności i minimalnych strat nieprzyjacielskich, złożono w oficerze najdzielniejszego oficera batalionu warszawskiego i kilkudziesięciu doborowych żołnierzy, zużywając przytem nie tylko liczny materiał wojenny, lecz także siły i energię całych oddziałów.

# KINO CRIMERA MANON LESCAIT

ulica Akademicka 8 4326n W gł. roli światowej sławy artystka **LYA MARA**.

## Tworzenie faktów dokonanych

—o—

Jako jeden z najpoważniejszych atutów w walce politycznej o uchylenie się z pod opieki władz polskich partii ukraińskie we wschodniej Małopolsce, działając w myśl instrukcji Petruszewicza, wysunęły sprawę szkolną. Na tem polu najefektowniej można tworzyć fakty dokonane, teren szkolnictwa zmieniając na arenę walki politycznej.

Podkładem walki politycznej partii ukraińskich w szkole nie jest upośledzenie Rusinów na tem polu. Do uniwersytetu zostali dopuszczeni, szkół średnich rządowych z ruskim językiem wykładowym i pod kierunkiem ruskich nauczycieli, jak sami przyznają, mają wy starczającą ilość, ludowych szkół ruskich, w których uczy przeszło 2.500 nauczycieli narodowości ruskiej, istnieje proporcjonalnie więcej jak polskich, ochronki ruskie wydatnie wspomagane przez polsko-amerykański komitet rozwijają się wspaniale. Społeczeństwo polskie byłoby zadowolone, gdyby jego program narodowy w szkolnictwie bodaj w dziesiątej części jak ruski we wschodniej Małopolsce, był uwzględniony np. na Górnym Śląsku, pod zarządem państw koalicyjnych pozostających.

Ale Ukraińcom zależy na wygraniu swej partii bo daj na jednym polu. Gdy bunt zbrojny został zlikwidowany a jego przywódcy w oczach ludności ruskiej skompromitowali się, gdy rozpoczęcie awantury w każdej innej sferze wymagałoby współdziałania najszerzych mas względnie wielkiej ofiary materialnej jednostek np. ze strony urzędników ruskich, którzy wszak wszyscy do pensji rządowych skwapliwie nawrócili się, partia ukraińska wybrała teren, na którym operuje się masą młodzieży, nie odpowiedzialną za swoje czyny wobec prawa, wybrała teren szkolnictwa, na którym można działać przy pomocy najmniejszych środków wkładów, zwłaszcza, że rząd polski lepiej o to się troszczy.

Ze partiom ukraińskim zależy na stworzeniu efektów politycznych a nie na nauce, świadczy najlepiej sora wa uniwersytecka. Nie mając po temu danych, chcą mimo to stworzyć je natychmiast. Proklamując bojkot uniwersytetu we Lwowie, wbrew tendencjom poważnej części młodzieży ruskiej, tworzą równocześnie tajny uniwersytet ukraiński w instytucji Staupigjańskim. Nauczyciel gimnazjalny Dr. Szczurat otwiera wpisy, za granicę idą listy, by młodzież ruska zjeżdżała do Lwowa, z pośród nauczycieli i suplentów gimnazjalnych dobiera się profesorów tego uniwersytetu, odrywając ich w ten sposób od płatnych przez rząd zajęć w szkole średniej, jednym słowem tworzy się „hydru, mudru ne welykom kosztom“ ukraiński polityczny uniwersytet prywatny we Lwowie.

Nie sądzimy, by dbając o poziom oświaty władze dały swe przyzwolenie na otwarcie tej politycznej placówki, której szczytne miano wszechznicy chcieliby dać ludzi, nie o kulturę swego narodu a o wygranie atutów politycznych dbający. Tembardziej kwestja ta jest poważną, że przez umieszczenie tej placówki, dla której ze względu na jej poziom kulturalny najodpowiedniejsze byłoby Żabie, Ukraińcy radziby umiejscowić we Lwowie dobre chęci rządu polskiego w zakresie stworzenia w miarę możliwości, leżącej w granicach dobrej woli i poziomowi kulturalnego Rusinów, uniwersytetu ruskiego w Stanisławowie. Jeżeli władze nasze w tym względzie byłyby pobłażliwe, wtedy samo społeczeństwo i młodzież, które odparły już raz ukraińską inwazję we Lwowie, nie dopuszczą do tworzenia we Lwowie tej politycznej placówki, będącej zaprzeczeniem jakichkolwiek szlachetnych tendencji kulturalnych.

Tworzenie przez Ukraińców atutów politycznych niemniej wyraźnie przebiega się w ruskim prywatnym szkolnictwie ludowym. Nie wywołana istotną potrzebą kulturalną idea tworzenia ruskich prywatnych szkół ludowych, do których w zeszłym roku szkolnym ścignięto około 5.000 dzieci, odzwierciedla prawdziwe tendencje tego ruchu. Szkoły te wyemancypowane z pod wpływu szkolnych władz rządowych, urabiają poważny hufiec młodzieży ruskiej w duchu najjaśniejszej nienawiści do polskości, są terenem najbardziej odpowiednim do urabiania z pośród uzależnionych od siebie finansowo nauczycieli, agitacyjnych narzędzi, a u góry pozwalają tworzyć ramy ruskiej tajnej rady szkolnej krajowej z własnymi inspektorami i całym aparatem zwierzchnictwa szkolnego.

Akcja partii ukraińskiej jest nader systematyczna. Od szkół ludowych począwszy, przez rządowe szkoły średnie z ruskim językiem wykładowym, gdzie wpływy partii ukraińskich są bezwzględne, aż do idei stworzenia we Lwowie tajnego uniwersytetu ruskiego, Ukraińcy pragną ująć całokształt szkolnictwa ruskiego w swoje ręce. Dając za każdą cenę do kompromitowania rządowych władz szkolnych i podrywania ich autorytetu przygotowują grunt pod wyeliminowanie całokształtu szkolnictwa ruskiego z pod zarządu władz polskich.

Akcja ta uzależniona od instrukcji „dyktatora zachodnio-ukraińskiej republiki ludowej“ Dr. Petruszewicza, równolegle prowadzona do akcji dyplomatycznej

w państwach zachodnich, do akcji wojskowej w Czechosłowacji — zdołała swymi efektami realnymi wyprzedzić usiłowania ukraińskie na innych polach podejmowane, jako że na teren i materiał operacyjny nieskończenie łatwiejszy.

Jaki może być cel tej w coraz żywszym tempie podejmowanej pracy politycznej Ukraińców? Bezwarunkowo przygotowanie konstrukcji oddzielnego ruskiego ustroju szkolnego. Odrębny na razie w bodaj małym zakresie ruskiej ustroju szkolny we wschodniej Małopolsce, stworzony w drodze zamachu, obliczonego na raty lub wykonanego w odpowiednio wybranym momencie, oddałby separatystycznej akcji ukraińskiej, zarówno za granicą jak i w kraju olbrzymie usługi polityczne.

Nasze władze szkolne we wschodniej Małopolsce nie potrafiły utrzymać na należytych poziomach swego autorytetu, przez pobłażliwe w najwyższym stopniu i chwiejne stanowisko wobec najbardziej skompromitowanej hajdamaczyny w szkole — doprowadziły do tego, że pod ich boki tworzy się uzurpatorska władza szkolna ruska i przygotowuje systematycznie przy gotowywany zamach polityczny we wschodniej Małopolsce.

Dziś jeszcze jest czas, by tym próbom ukraińskiej agitacji, kierowanej przez Dr. Petruszewicza, przeszkodzić i powstrzymać anarchię w zakresie szkolnictwa rozbijającą jego poziom kulturalny. **Obserwator.**

## Z granicy wschodniej.

II

Jeszcze gorzej niż na kolei jest na drogach gruntowych. Kiedy pojawia się tam kilka wozów z uchodźcami, po sumarycznym przejrzaniu dokumentów skierowuje się do Baranowicz i nikt nie ma zwyczaju siedzieć za tem, czy istotnie jadą do Baranowicz, czy też zwracają gdzieś indziej, żeby uniknąć zetknięcia z defenzywą sanitarną i polityczną.

Pozostaje granica z jej nieliczonemi drogami i drożynami lasnymi. Tu na przestrzeni stu wiorst od Nieświeża do Stoliczki stoi jeden batalion straży granicznej. Po odliczeniu odpowiedniego procentu dla służby wewnętrznej i sztabu, po uwzględnieniu niezbędnego odpoczynku, okaże się, że na kilometr drogi przypadnie w najlepszym wypadku dwóch żołnierzy.

W jakichże warunkach pełnią oni swoją służbę? Przedewszystkiem sama granica nie jest dotychczas wyznaczona w naturze i komisji mieszanej w Mińsku jakoś się nie spieszy z tą sprawą. Jak powiadają złośliwi Niemcy rolę odgrywają tu wysokie dęty członków komisji.

Po drugiej stronie granicy żołnierz nasz ma do czynienia z daleko liczniejszą przeciwnością i sytuacja jest taka, że w razie napotkania mniejszej liczby naszych żołnierzy, bolszewicy atakują bez żadnych skrępowań i biorą do niewoli, lub mordują. Nadto na linii granicznej grasuje stale mnóstwo dezertorów z armii bolszewickiej. Zajmują się oni przeważnie polowaniem na przemytników, lecz nie cofają się przed napaścią na pojedynczych żołnierzy, o ile zabraknie im naboju.

Jakże żyją ci nasi obrońcy granicy? Dotychczas nie mają oni żadnych koszar, chociaż w Stoliczce jest kompania saperów i budulca w okolicy jest dużo. Mieszkają oni rozproszeni po izbach włościańskich, co oczywiście nie przyczynia się ani do utrzymania dyscypliny, ani do ścisłego pełnienia swych obowiązków służby granicznej.

Kiedy zaś żołnierz staje na posterunku, czeka go lokal w szafasie zbudowanym z galezi.

Co będzie z nastaniem dżdżystej pory przewidzieć nie trudno.

Na całym świecie dla zachęcenia do ścisłego pełnienia swych obowiązków, żołnierz ma zapewnioną część zdobyczy.

Tak samo w zasadzie jest i u nas, lecz jakże ta zasada jest przeprowadzana?

Urząd celny otrzymuje szwarcowane towary, ocenia je nie wyżej dziesięciu procent wartości rynkowej i zamiast niewłaściwie nagrodzić żołnierza, rozpoczyna korespondencję z Warszawą, — w rezultacie żaden z żołnierzy nie otrzymał nic w ciągu miesiąca od ujęcia kontrabandy i żołnierze przestali wierzyć w to, że kiedykolwiek coś z tego źródła otrzymają.

Wyobraźmy sobie, że jednak żołnierz nasz oparł się wszystkim pokusom i pomimo zaniedbania jego potrzeb spełnia swe obowiązki z całą skrupulatnością. Gdzieś na drodze prowadzącej od Nieświeża na wschód widzi on cały konwój z żywnością. Tropi go, dochodzi wreszcie do samej granicy i tu kiedy gotów jest ująć przemytnika, dowiaduje się, że wszystko to jest przeznaczone dla sklepu nad samą granicą. A sklepików takich jest u nas na wschodzie pełno i nienia dnia, ażeby nie wydano na nie nowych koncesji.

W takich warunkach oczywiście nie może być mowy o ścisłym wypełnianiu zadania. To też ludzie

ucześli, którym chodzi przedewszystkiem o to, ażeby zachować ręce czyste, nie mają ochoty ponosić odpowiedzialności za to co jest nieuniknione w takich warunkach i na samym tylko odcinku Stoliczka-Nieśwież czterestu oficerów złożyło podania o przeniesienie ich do pułków.

Czy następcy ich będą równie wrażliwi, to rzecz inna...

Tak pilnuje rząd szlaków Rzeczypospolitej. Choroby, anarchja, kontrabanda mają wrota nadość otwarte i wśród wyższych funkcjonariuszy nie znalazł się dotychczas nikt, kto potrafiłby wyjść z granic kampanii papierowej i zmusić do poczynienia na granicy niezbędnych zmian.

Każdy ma z nich gotowe tłumaczenie: jednemu nie przyznano dotychczas potrzebnych kredytów, drugiemu nie rozpatrzono raportu, trzeci skarży się, że mu nie wypiekają rozkazów...

Żywioły obywatelskie próbowały wmieszać się do tej sprawy, lecz napotykały tyle trudności, że wyrzwały się wszędzie z nią zetknięcia.

Tak wygląda owo zamknięcie granicy, o którym wspomina odezwa Rady ministrów z dnia 30 sierpnia.

Wywóz żywności trwa w zastraszających rozmiarach. Nie dalej jak parę tygodni temu dowódca straży granicznej bolszewickiej sam złapał już po stronie rosyjskiej jednego z przemytników z naszej strony i kazał odstawić go do naszych posterunków z ironiczną kartką...

Tiwa również ucieczką nieskrępowane nasyłanie ludzi o których wspomina ta sama odezwa, jako „wrotych organizowania akcji wrogoj państwu“. Niestety nie są oni ścigani, z całą surowością prawa, jak to zapowiada odezwa, lecz odbywają beczkarnie swe wiece w samej Warszawie, bez przeszkód wkraczają do Polski wszystkimi drogami, niosąc ze sobą w nadruzu posiew anarchii i morowego powietrza.

Czy i dla służby granicznej trzeba czekać godzi-ny cudu?

I jakiej katastrofy trzeba się doczekać, ażeby uzyskano wreszcie poruszenie tej maszyny, która na katastroficzny stan naszej służby granicznej odpowiada jedynie pociskami papierowymi i odezwami?

## GŁOSY PUBLICZNE.

### Handel obrazami.

—o—

Otrzymujemy następujące pismo:

Z przykrością przychodzi mi tutaj skonstatować, że zakupno obrazu malarza naszego od czasu zamknięcia: „Wystawy nieustającej i Zachęty“ musi się tylko odbyć za pośrednictwem żyda i to albo w salonie sztuki ppł Reizesów, Spimerów, Korbów etc. albo w ramkarza, szklarza, którzy także już i temi towarami paskudny pasek uprawiają.

Ceny obrazów u tych firm są tak wygórowane, że gdyby chociaż połowa tej ceny dostawała się do rąk artysty malarza, to mógłby spokojnie jadać u Georgea i jeździć na gumach, co jednak niema miejsca, gdyż oni mieszkają po strychach i jadają raz dziennie a żydzy paskarnie za to jadą do badań.

I pytam dlaczego ta polska sztuka musi przechodzić te brudne ręce pośrednika.

Czyż niema konsorcjum polskiego, aby obrazy te sprzedawać w sklepach polskich.

Równocześnie dołączam apel do tow. „Swoją do swego“, aby w najkrótszym czasie wydało jakiś rejestr polskich sklepów chrześcijańskich jeszcze przed otwarciem na Targi Wschodnie, gdyż sam będąc lwowianinem nie jestem czasem znaleźć niektórych artykułów i muszę nolens volens kupować u nam wrogich żywołów.

Przecież na zjazd Targów Wschodnich tyle będzie ludzi obcych, dlaczego by im nie wskazać odpowiednich kupców naszych u źródła, a nie pośredników.

Więcej energii dobrej woli i wytrwałości, a może Bóg pozwoli, że będzie lepiej.

lnż. L. P.

## Prenumeratę na „Słowo Polskie“

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

Ceny prenumeraty i pojedynowego numeru w nagłówku.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego“.

## NADEŚLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

## Dr. SKROWACZEWSKI

specjalista chorób uszu, gardła, nosa  
ord. ul. Senatorska 4 od 2-5

n4038

## Lekcje gimnastyki rytmicznej i solfeżu

w szkole muzycznej A. Strusińskiej i E. Wawnikiewicz-Tarczuchowej rozpoczynają się 1-go października pod kierownictwem Zofii Świątkowskiej. Pańska L. 16.

## Vos iudicos iudicabo.

Lublia.

Vos iudicos iudicabo — was sędziów sądzić będę. Ten głos po wsze czasy idzie od Boga do wszystkich sędziów świata. Temi słowy przemawia historia do możnych tego świata, których słowa lub czyny oddziaływają na losy państw i narodów. Temi słowy odzywa się historia do areopagu sędziów, którzy rozstrzygać będą sprawę Śląska Górnego.

Nie wątpimy, że dyplomacja nasza dołoży wszelkich starań, ażeby słowa powyższe były w niustannej pamięci tak członków Ligi Narodów, jak i Członków Rady Najwyższej. Nie wątpimy, że pomimo nieżyczliwych dla nas Anglii, oraz perfidji i fałszerstw niemieckich, ciąża obradująca nad losem Śląska, wydadzą wyrok sprawiedliwy. Ufność naszą opieramy na argumentach następujących:

1. Ludność polska Śląska są to aborygeni tej ziemi;

2. Twierdzenie Lloyd George'a, że Śląsk od lat 800 znajduje się pod panowaniem niemieckim jest fałszem historycznym albowiem: a) jak sięga pamięć historii, Śląsk był jedną dzielnicą z dzielnic Polski i pod panowaniem udzielnych książąt, potomków panującego w Polsce królewskiego rodu Piastów; b) z wygaśnięciem książąt Śląskich z rodu Piasta, księstwa ich, przechodzą prawem dziedzictwa po kądzieli, na koronę czeską i Śląsk zostaje wcielony do korony św. Wacława.

c) z przejściem korony św. Wacława na dom Habsburgów, panujących w Austrii, ziemie tej korony przechodzą na Habsburgów jako królów czeskich i zostają pod ich panowaniem do połowy XVIII stulecia;

d) zwycięska wojna Prus, zabiera Habsburgom część korony czeskiej — ziemie nadodrzańskie czyli Śląsk, i dopiero od tego czasu tj. od połowy XVIII wieku Śląsk pozostaje pod panowaniem niemieckim. Argumenta te obalają całkowicie wywody Lloyd George'a.

3. Polska bez Śląska Górnego jest całkowicie rozbrojona; poza Śląskiem bowiem nie posiada na całym swym terytorjum koksującego węgla tłustego, mającego materiał na wyrób amunicji. Ten brak postawiłby ją na wieczne czasy w zależności od Niemiec i przedzieliłby późniejszą uczyniłby z niej musiał lenniczkę Niemiec.

4. Niemcy opanowawszy Polskę, rozporządzając jej zasobami w ludziach i płodach tego kraju, posiadając wpływy dominujące w Rosji i Ukrainie, staną się jeszcze potężniejszą niż były w roku 1914 i hegemonią swoją zaciągną nad Europą jeszcze groźniejszą, niż w czasie wybuchu ostatniej wojny światowej.

Rozbrojenie przeto Polski przez przyznanie Niemcom Śląska, a wraz z nim kopalni węgla tłustego jest nie tylko klęską Polski i zapowiedzią utraty jej samodzielnego stanowiska państwowego, ale jest również straszną groźbą dla pokoju Europy i brzemieniem następstw bezmyślnie oddanej w ręce Niemiec hegemonii w Europie.

5. Wobec militarnego, a tak doniosłego dla Polski znaczenia węgla śląskiego leży w interesie Rzeczypospolitej, zabezpieczyć jego tereny od nagłego zajęcia przez sąsiadów w razie nieporozumień. Dlatego też domagać się musimy, ażeby przyznany nam teren węglowy, otoczony był od granicy zewnętrznej pasem dostatecznym do usadowienia na nim armji polskiej wystarczającej do osłony jego przed nieprzyjacielem.

Do pomocy też dyplomacji naszej, broniącej praw Śląska, oprócz górników i innych fachowców, dołączyć muszą historyk i strategik.

Henryk Wiercieński.

EDGREN LEFFLER.

## Zasądzony.

(Ciąg dalszy.)

Holm nie słuchał jej gadaniny, zerwał się i szybko rozerwał kopertę. Przeczytał podpis przeczuwany: Aleksandra Popoff. Było to zresztą kilka słów tylko francuskich w pospolitym stylu i niepoprawnej ortografii:

„Votre poesie m'a charme. Venez me lire quelque chose demain matin”. Bilet miał datę dnia wczorajszego.

Namiętność na nowo objęła Jerzego. Gorzał pragnieniem przeżywania na nowo pierwszych wrażeń a koniec niknął w oddali...

Szybko wychylił kilka filiżanek kawy z koniakiem nie jedząc nic do tego. Ubrał się i szybko wyszedł z domu. Była dopiero godzina dziesiąta kiedy stał już przed oznaczonym domem. Tak wcześnie nie mógł przecie wejść, ale jakże miał skrócić czas czekania?

Wskoczył w wózek izwozczyka, który ruszył z kopyta nie troszcząc się w jaką stronę. Jerzy mało umiał po fińsku ale za pomocą pięści porozumiewał się z wóźnicą aby jechał do parku za miasto.

Tu wyszedł na górę, gdzie rozległy widok zatrzymał przez chwilę jego uwagę. Lekki opar przesłaniał morze, ale słońce już go podnosiło i na wybrzeżu błyskały drobne fale w złocistym blasku. Jak często przypatrywał się miastu rozspanemu na wąskiej ławicy lodu, która wnikła daleko w fińską zatokę i jej bez-

OSKAR WILDE.

## Z cyklu: „Kwiaty złote”.

### IMPRESSION DE VOYAGE.

Szajiru morza nie zmąciła burza,  
Niebiosą pełne gorących opali,  
Rozpięto żagle: w stronie Wschodu, w dali,  
Już się z błękitnych ingielok ład wynurza.

Z pokładu widzę — co za radość duża! —  
Zakynthos, lasem oliwek pokryty,  
Skały Itaki, Lykaonu szczyty  
I Arkadyjskie, kwieciami słane wzgórza.

Żagli o maszty trzepot, poszmer wody,  
Z tyłu okrętu śmiech jakiejś dziewczyny  
Oto tej chwili odgłos był jedyny.

Gdy spłonął Zachód, na ostatnie gody  
Słońce gdy tory mknęło płomieniami,  
Stałem wreszcie na Helleńskiej ziemi.

### GRÓB SHELLEYA.

Jak zgaste świece u cierpiących łoża,  
Stoją cyprijsy przy zbielalej płycie,  
Tutaj króluję nocny pukać skrycie,  
Zwinnej jaszczurki błyszczy główka hoża.

A tam, gdzie maki płoną wśród przestworza,  
Jest w piramidzie posępna komnata,  
Gdzie pewnie czuwa Sfinks starego świata,  
Groźna strażniczka ciszy zmarłych... Boża

Zaiste rozkosz spocząć w Ziemi łonie,  
Smu wieczystego wielkiej Matki, tobie  
Byłoby przecież milej znaleźć schronie

W grocie błękitnej, w niespokojnym grobie,  
W głębi, ech pełnej, kiedy statek tonie,  
O skały w mrocznej rozbiwszy się dobie.

### NAD ARNEM.

Oleandrami płoną mury,  
Świtu różowia je płomienie,  
Chociaż Florencję nocne cienie  
Wciąż otulają w kir ponury.

Rosa się błyszczy na polanie,  
Nademną kwiatów łśni uroda,  
Jeno koników polnych szkoda,  
Milczy attyckie, ciche granie.

Poruszyliście liście drzewa,  
Łagodny powiew trąca o nie,  
A wśród migdałów, w cichym słońcu,  
Samotny słowik pieśń swą śpiewa.

Wnet ci dzień zniknąć każe biały,  
Więc o miłości tuć mi raju,  
Póki w pomrocznym jeszcze gaju  
Księżyc rozszczepia swoje strzały —

Zanim poranek, z mrokiem w walce,  
Zakradając się z wschodniej strony,  
Nie pokaże się przerażonej  
Oczom Miłości, by w swe palce,

Pnać na niebieskie się kobierce,  
Pochwycić noc, bez myśli o tem,  
Kogo zabije tu swym grotem —  
Ach! czy słowika, czy me serce?!

brzeżny horyzont. Jak często rozmyślał nad tem, jak drobną jest ta ławica wraz z licznymi mieszkańcami wobec niezmiernej dalekości, która ją otacza.

Zaś przeświadczenie, że ten mały, wązki pas ładu przedstawia dla niego obecność, cały wielki świat, upajało go prawie. Życie, miłość i szczęście leżało przed nim, tak nieskończone jak dół horyzontu i morza. Zbiegł do powozu i wrócił do miasta.

Zajmowała mieszkanie w zaniebanym domu z ponurym wchodem. Wpuściła go brudno odziana dziewczyna i wskazała mu mały salonik, gdzie musiał czekać pełnych 20 minut. Zatem miał czas dokładnie się rozpatrzyć. Wszędzie były ślady osławionego rosyjskiego niedbaństwa. Kosztowny, prawie nowy dywan perski był w fatalny sposób zniszczony, kółko fotela wytarło w nim długą dziurę a przed kominkiem widne były liczne wypalenia węglem. Wspaniałe jedwabne firanki podbite pospolitymi sznurkami a na niskiej orientacyjnej sofie leżała żółta aksamitna sukienka z oberwaną białą koronką. Obok na małym mozaikowym stolczku wachlarz, zwinięty bukiet, i para azurowych, jedwabnych pończoch.

Pod oknem ustawiona w ukos toaleta, opięta dookoła różową taftą; kosztowny, ale podarty wenecki welon, osłaniał zwierciadło w ciężkich srebrnych ramach. Na środku stała puszka pudru i leżał przewrócony flakon perfumy, którego zawartość plamała różowy jedwab.

Machinalnie zbliżył się, aby postawić flakon i przytępał się na szybkim spojrzeniu w lustrze, jak gdyby chciał w nim odnaleźć cień jej postaci w negliżu, jaki objawiały suknie porzucone w tym pokoju.

Teraz usłyszał szybkie kroki i wielkie objęło go zażenowanie, iż oto wtargnął do pokoju, który musiał

LE REVEILLON.

Czerwienią okraj nieb się pali,  
Cienie uchodzą gdzieś w przestworza,  
Jak owa biała Pani z łoża,  
Wstaje poranek z głębi fałi.

Noc już rozwiewa swoje pierze,  
Tak ją spiżowe rania strzały,  
Żółtego światła ciche wały  
O domy łamią się i wieże.

Ponad łanami wzbił się oto  
Ledwie zbudzony ptak wesół,  
Kasztanów chwieja się wierzchoły,  
Każda gałązka łśni, jak złoto.

### W WERONIE.

W królewskim domu jakże straszne schody  
Dla stóp wygnanica i jakże jest słona  
I gorzka strawa, z siołu Psa rzucona:  
Lepiej mi było w czerwone zawody

Zginać wojenne lub by łeb mój młody  
Miała przybity florentyńska brona,  
Niż by ma dusza była zespolona  
Z tem, co jej śmiercią grozi bez przeszkody.

„Przeklinajże Boga i gni! Cóż masz więcej?  
On w tego miasta złocistej ozdobie  
I dnia wieczystości zapominał o tobie!”

Nie! Za tą kratą mam coś, czego zgoła  
Nikt mi na świecie zrabować nie zdoła:  
Mam jeszcze miłość i blask gwiazd jarzący.

### Z SALI ODCZYTOWEJ.

## „Un heros mistique francais”

P. Paweł Berthelet, francuski pisarz i redaktor wielkiego dziennika lyońskiego „Salut Publique”, wygłosił wczoraj w sali Tow. politechnicznego odczyt o bohaterze francuskim: Charles Peguy.

Poeta ten mało jest znany w Polsce, a nawet we Francji zna go jedynie garstka inteligencji. Jednak wpływ jego na młody kierunek literatury francuskiej jest ogromny, a ci, którzy będą pisali kiedyś historię współczesnej literatury francuskiej, będą musieli zarezerwować dla Peguy jedno z najpocześniejszych w niej miejsc.

P. Paul Berthelet przedstawił ogromnie jasno twórczość Peguy i dał wyjątki z jego dzieł najbardziej charakterystyczne. Pokazał on nie tylko poetę, pisarza, lecz także człowieka pełnego serca, prawego, szczerego, lojalnego, który całe swe życie walczył o ideały i które za nie zginął. Charles Peguy padł na polu bitwy pod Marną 5 września 1914. Przed śmiercią miał pełną otuchę wizję zwycięstwa, o którym marzył. Z wizją ta podzielił się ze swoimi żołnierzami. Pełną sławy śmierć zakończyła życie szlachetne i czyste.

P. Berthelet zakończył swój odczyt przedstawieniem żywotności bogatej w owoce propagandy francuskiego związku „Anus de la Pologne”, którego Komitet w Lyonie jest kierowany przez naszego gościa.

Licznie zebrana publiczność serdecznymi oklaskami podziękowała za wykład.

być jej garderobą. Zapewne przez omyłkę dziewczyna go tu wpuściła. Zabrał kapelusze i wyszedł do przedpokoju, aby ją tam oczekiwać.

W tej chwili weszła do pokoju i usłyszał jej głos: — Panie Holm, gdzie pan jesteś? — Stał w drzwiach.

— W przedpokoju! — zawołała ze śmiechem. — Czy pan przez cały czas tam stał?

Czuł się winnym i nie wiedział, co odpowiedzieć. — Ależ słyszałam pana dopiero co w tym pokoju! Ach, rozumiem, myślał pan, że się tu będę ubierać — widząc tualetę! Moja sypialnia jest tak ciasna, że muszę tu ustawiać tualetę, chcąc się paradniej ubrać. Wczoraj po koncercie musiałam iść na bal. Nie miałam ochoty — ale namówiono mnie...

— Niechże pan siada! Bardzo tu u mnie niewygodnie. Jaka różnica z Petersburgiem! Tam iniełśmy wspaniałe apartamenty z ogromnymi salonami. Czyś pan był kiedy w Petersburgu? — Szkoda, to dopiero miasto! Nie takie jak ta nędzna dziura.

— Ależ pani podobno tu urodzona, czy wychowana?

— Czyż dla tego sądzi pan, że powinnam być małomiasteczkową pałubą?

Odrzuciła balową suknię i usiadła na niskiej miękkiej sofie. — Przysuń mi pan podnóżek — powiedziała. Wsunął jej stoliczek pod stopy a ona gnieździła się wygodnie w haftowane poduszki. Dziewczyna postawiła koło niej stoliczek z wrzucym samowarem, dwie szklanki, czajnik i szkatułkę cygaret. Sasza podała herbatę, zapaliła papierosa i rzekła z błogiem westchnieniem:

(C. d. n.)

4337

## ? PAW Z NOWEGO JORKU ?

### Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 września.

#### REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek 23 września „Żydówka” z Mannem.  
Sobota 23 września pop. 3.30 „Fircyk w załotach”.  
Przedstawienie dla młodzieży.  
Sobota 23 września wiecz. „Biały mazur”.

#### REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dziś i codziennie: 1) Afrodyta, żart w 1 akcie;  
2) Dział koncertowy z udziałem p. Białkowskiej, Śliwińskiego (satyry polskie), Windheim pieśni i piosenki, Kamiński monologi; 3) Najnowsza operetka Lehara pt. „Izydor w Alpach”. — Cały program oparty na stosunkach lokalnych i politycznych.

Repertuar Teatru literacko-artyst. „Ul” ul. Ossolińskich 10. Dziś i codziennie w części koncertowej występ Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowski, Ordonówna, Wikliński i Zieliński.

Nadto program na wzór paryskiego Grand Guignolu „Piekna zemsta” i „Smutny początek wesela konca”. Szczegóły w afiszach.

„APOLLO” „Potęga świata”, 5 aktowy dramat na tle wojny światowej.

— Uroczystość umieszczenia Orła polskiego na wieży ratuszowej. Kongregacja Kupańska we Lwowie, Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej, Związek Kupców chrześcijańskich, Związek handlowców na Wschodnią Małopolskę zapraszają do wzięcia gremialnego udziału w uroczystości umieszczenia na wieży ratuszowej orła polskiego, która odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. o godzinie 5 pop. Punkt zborny w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej o godzinie 4 pop.

— Odezwa do mieszkańców miasta Lwowa. Dnia 25 w niedzielę obchodzimy uroczystość otwarcia pierwszych „Targów Wschodnich”. Na dzień ten zjadą się nasi najwyżsi dostojnicy państwowi prócz tego goście z całej prawie Europy. Godziwą rzeczą jest, aby byśmy przywrócić miasto na dzień ten uroczysty, dlatego zwracamy się do ogółu mieszkańców miasta Lwowa, do władz i urzędów z prośbą, ażeby zechcieli nakierować domy i w ten sposób uroczystości niedługo nadadą wybitne piętno wielkiego narodowego święta. Komitet Wykonawczy „Targów Wschodnich”.

— Termin do zgłoszenia o wypłatę zastępczą. Mało polski Komisariat Główny Urzędu Likwidacyjnego we Lwowie przypomina, że z dniem 7 października b. r. upływa termin do zgłaszania o wypłatę zastępczą pretensji obywateli polskich do b. skarbu austriacko-węgierskiego i niemieckiego z tytułu: a) umów o najem usług (między nimi wynagrodzenia robotników, rzemieślników i pracowników kontraktowych); b) zwrotu kaucji i depozytów, o ile one zostały przejęte przez Rząd polski; c) umownych dostaw i robót, o ile Państwo Polskie z nich korzystało lub korzysta względnie o ile one zwiększyły wartość przedmiotu objętego przez Państwo Polskie lub zapobiegły jego umniejszeniu, a wreszcie d) roszczeń szpitali i innych instytucji humanitarnych za leczenie i z innych tytułów. — Odnosne należycie ostemplowane podania wykazujące dokładnie komu, do jakiej władzy, z jakiego tytułu i w jakiej kwocie przysługują pretensje, a przytem ile możliwości, należycie udokumentowane środkami dowodowymi, pozostającymi w rękach strony nterosowanej, wnosić należy do powyższego terminu, do Małopolskiego Komisariatu G. U. L. we Lwowie, ul. Lindego 9, II. p.

— Nowa Placówka Przemysłu Polskiego, Zapoczątkowana przez Naczelna Radę Ludową w Poznaniu 1919 roku, pierwsza w kraju naszym fabryka wyrobów gumowych, z dniem 1. września rb. przejęta została na własność przez prywatne konsorcjum, ukonstytuowana pod nazwą: Towarzystwo Akcyjne „Pneumatyk”, fabryka wyrobów gumowych w Poznaniu, ul. Franciszka Ratajczaka, nr. 22.

Na czele wspomnianego towarzystwa stanęli ludzie dobrej woli, którym w pierwszym rzędzie leży na sercu odbudowa i rozwój ojczywego przemysłu. Wybitny zespół sił fachowych, jaki został powołany do kierownictwa, tą pierwszą placówką rodzimego przemysłu gumowego, wróży pewną przyszłość tej dotąd zaniedbanej, a tak bardzo potrzebnej, gałęzi polskiej wytwórczości.

Dotychczasowe pokrywanie potrzeb kraju w tej dziedzinie, jak przez rząd tak i przez prywatnych odbiorców, skierowywane było poza granicę naszego państwa, co wobec niskiego kursu naszej waluty, złowrogo odbija się na naszych finansach, powodując dalsze obniżanie wartości nabywczej polskiego pieniądza.

„Sam sobie” i „Swoi do Swego” — oto hasła przez zrozumienie których, musi być wprowadzona sanacja dziś już nadwyrężonych stosunków ekonomiczno-gospodarczych naszego kraju.

Budzenie się z odrętwienia twórczych sił naszych, we wszelkich kierunkach, musi znaleźć poparcie u szerokich sfer społeczeństwa. Witamy więc radośnie tę pierwszą jaskółkę polskiego, w tej dziedzinie przemysłu.

Dowiadujemy się, że Towarzystwo Akcyjne „Pneumatyk” jeszcze w toku pertraktacji, o nabycie od rządu fabryki, energicznie zakrzętało się, spruwając potrzebne maszyny, urządzenia techniczne i instalacje według najnowszego modelu. Znaczne zapasy surowców, oczekują już rychłego ich przetworzenia na rodzime opony pneumatyczne, samochodowe, motocyklowe i welocypedowe; opony pełne samochodowe, powozowe, oraz kieszki (węże) potrzebne do tyłcho, co stanowić ma dział pneumatyczny fabryki.

Ponadto Tow. Akc. „Pneumatyk” wprowadza obszerny dział techniczny wyrobów gumowych, jako to: węży kolejowych, parowych, wodnych, winnych, kilometrów, klingorytu, klep, wszelkich płyt, pakunków uszczelniających, korków, obcasów, fleków itp.

Fabryka będzie zorganizowana na wzór zachodnio-europejski, według ostatniego słowa techniki, z zakreślonym planem ucziwego i szybkiego obsłużenia potrzeb krajowych.

Roboty przy urządzeniu i instalacji fabryki, są w pełnym tempie i fabryka wkrótce zostanie uruchomiona. — my nadzieję, że placówka ta znajdzie szerokie poparcie u sfer rządowych i obywateli naszego kraju i że jakością swej wytwórczości, z powodzeniem zwalczy swych silnych konkurentów zagranicznych.

— Kieszonkowcy nie próżniają. W dniu wczorajszym złodzieje kieszonkowi dokonali w wozach tramwajowych K.D. dwu znaczniejszych kradzieży. P. I. Wikłowski skradł kieszonkowiec złoty zegarek z łańcuszkiem. Znaczną stratę poniósł Wasyl Nykolicz, rolnik z Mielnicy, któremu złodziej skradł z kieszeni papiery, a wśród nich bilet kolejowy i okretowy z Warszawy do Nowego Jorku.

**Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta**  
przyjmuje UL. AKADEMICKA 10. 3953

### Kronika sportowa.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich w dniu 24 bm. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. Wiejskiej 11 m. 16 urządził konferencję prasową w celu poinformowania społeczeństwa o: 1. Dotychczasowych poczynaniach i pracach. 2. Obecnym stanie sportu polskiego. 3. O planach, zadaniach i obowiązkach na przyszłość. — Szczegóły z konferencji podamy w najbliższym czasie.

#### Z SALI SĄDOWEJ.

##### Co mówiła Klara Lwowiec o władzach polskich?

W dniu 22 bm. w sądzie powiatowym S. I. przed sędzią p. W. Feliksem odbyła się druga rozprawa w sprawie awizacji z jednego pokoju, wniesionej przez p. Marię Hausman przeciw Klarze Lwowiec, uchodzącej z Winnicy. Podczas tej rozprawy zostało stwierdzone zaprzysiężeniami zeznaniami świadków adw. dr. Józefa Hausmana, iż Klara Lwowiec wyrażała się pogardliwie i lekceważąco o władzach polskich, iakkolwiek od szeregu miesięcy tutaj przebywa i korzysta z gościnności naszego kraju.

Klara Lwowiec powiedziała dnia 31 lipca br. ro adw. dr. Hausmana na jego przedstawienie, iż po myśli wezwania Dyrekcji policji z 15 maja br. muszą wszyscy uchodźcy opuścić Lwów jako siedzibę województwa — wśród ironicznego uśmiechu te charakterystyczne słowa: „nas stąd nie wydalą, my sobie z władzami polskimi damy radę, te władze zrobią jak my zechcemy!”

Zastępca strony pozwanej konc. adw. dr. Wasser wniosł o przesłuchanie nowych świadków, nie mających żadnego związku ze sprawą, co zmierzało niewątpliwie do przewleczenia sporu.

Tym wnioskom sąd odmówił opierając się na jasnym i stanowczym zeznaniu adw. dr. Hausmana, iż ona sama sprawę dojrzała i rozprawę zamknęła. Nie ulega więc kwestji, że sprawiedliwa i słuszna sprawa zwyciężyła, albowiem wyrok utrzyma w mocy prawnej awizacji, prowadzoną przeciw Klarze Lwowiec.

Należy się spodziewać, że władze policyjne wprowadzą z tych butnych słów uchodźczyni z Winnicy odpowiednie konsekwencje.

### Protest Bytomia.

Bytom. (E. E.) Radio. We czwartek odbyły się w Bytomiu manifestacje robotnicze, w czasie których domagano się podwyżki płac oraz obniżenia cen. Stowarzyszenie Sokołów wysłało do L. George'a protest z powodu jego twierdzenia o większości niemieckiej na G. Śląsku. W proteście tym powołano się na statystykę niemiecką, która wykazuje większość Polaków na G. Śląsku.

### Delegaci Anglii na konferencję w Waszyngtonie

Polsku (PAT.) Radio. Potwierdza się wiadomość, iż ze względu na sytuację polityczną ani Lloyd George ani lord Curzon nie wezmą udziału w konferencji waszyngtońskiej. Jako członkowie wejdą prawdopodobnie Balfour, Bonar Law, sir Lansing, Worthinton, Ewand, marszałek Wilson i admirał Beatti.

### Z Węgier.

Budapeszt. (PAT.) WBK. Według zapodań pras węgierskiej, premier Bethlen miał oświadczyć w sprawie sytuacji Węgier, że konflikt w konitach zachodnich nie zaostriżył się. Rząd węgierski starał się wykonać zobowiązania wypływające z traktatu w Triest. Sytuacja finansowa państwa jest dość poważna. Wobec spadku korony węgierskiej i aby poddać zwikszaającym się wydatkom państwowym trzeba będzie uciec się prowizorycznie do nowej emisji banknotów.

### Niemcy a Rosja.

Moskwa. (E. E.) Radio. Przedstawiciel Rzeszy niemieckiej w Rosji Wierderfeld złożył w ubiegły wtorek papiery uwierzytelniające u władz sowieckich w Moskwie. Oświadczył przytem, że połączenie światła organizacji technicznej z olbrzymimi bogactwami naturalnymi Rosji przyniesie obu stronom wielkie korzyści.

### Ze świata.

Nowe szczegóły zbrodni berlińskiego Landru. — Świadkowie strasznych scen. — Przez otwory w drzwiach patrzyli do wnętrza mieszkania. — Sprawa zatacza szerokie kręgi. — Kronika kryminalna Berlina wykazuje nową zbrodnię: morderstwo i samobójstwo z zazdrości. — Orkan we Francji i w Belgii.

Sprawa berlińskiego Landru, kupca Karola Grossmanna, zatacza coraz szersze kręgi. Sam zbrodniarz, który dotychczas kategorycznie przeczył zarzucanym mu zbrodniom, pod wpływem postępującego śledztwa powoli wychodzi z tej roli. Niemal przyczynia się do tego fakt, że policja zdołała w ostatnich dniach ująć kilka kobiet, które były pośredniczkami wielkiego zbrodniarza. Władze bezpieczeństwa uważały bowiem za rzecz wykluczoną, aby w wielkim domu przy „Lange Gasse” — gdzie zbrodniarz mieszkał — nikt nie był poinformowany o tajemniczych scenach, które rozgrywały się w jego mieszkaniu. Wypłynęli tedy rychło nowi świadkowie. Okazało się, że wiedziała o sprawkach Grossmanna sąsiadka jego niejaka Itzig, która w pewnym razie była świadkiem okrutnego morderstwa i jedynie za cenę znaczniejszej sumy pieniężnej zobowiązała się nie wyjawiać nikomu strasznej sceny, zareganej w mieszkaniu zbrodniarza. Liczne otwory w drzwiach świadczą o tem, iż owe wstrząsające obrazy miały niejednego widza, który pokrywał milczącym zbrodniczą robotę. Wiedział o tych widzach do brze zbrodniarz, który mordując kobietę, zastąpił drzwi zbrodniczym. Śledztwo wykazuje dalej, że Grossmann ma już poza sobą karę 14letniego więzienia, które przesiedział w Bayreuth za mord, dokonany na siedmioletniej dziewczynce.

Jeszcze nie ustąpiła z łamów pism berlińskich sprawa berlińskiego Landru, a już nowa wypływa, wzbogacając swą treścią kronikę kryminalną nadspodziewanie miasta. Onegdaj zapukał do mieszkania mieszkającego kolejowego Alberta Schilkera listonosz i wymiła się zdziwił widząc drzwi zamknięte i czując dobywający się z wnętrza gaz. Listonosz zaalarmował sąsiadów, sprowadzono ślusarza a gdy otwarto drzwi — zobaczono Schilkera leżącego na podłodze z ręką gumową, prowadzącą od kucharki gazowej, w ustach. Na podłodze leżały okrwawione części sukni. W drugim pokoju leżała na łóżku zamordowana żona Schilkera, mały ich synek leżał tuż obok. Na ciele zamordowanej zauważono pięć cięć bagnetem. Straży pożarnej udało się doprowadzić Schilkera do stanu przytomności a pierwsze jego zeznania stwierdziły, że w grze był mord z zazdrości.

Gwałtowny orkan szaleje od kilku dni na terenie Belgii i północnej Francji, gdzie wyrządził straszne szkody. Onegdaj zawałała się wieża w pewnym kościele w Brukseli. W okolicy Ypern gwałtowne wiatry zerwały dach kościoła w Zantvoorde i poniosły kilkadziesiąt metrów porzucając go na angielskim cmentarzu wojennym. Wiele domów parterowych uległo zupełnemu zniszczeniu.

WACŁAW NAAKE-NAKESKI.

## Odżywianie się mieszkańców Lwowa przed wojną i w czasie wojny.

(Ciąg dalszy.)

Przepisowa porcja dzienna dla żołnierza w armii naszej jest dosyć mierna, ale od biedy mogłaby wystarczyć, to jednak, co żołnierz lwowski w rzeczywistości otrzymywał, ubiegłej zimy, daleką odbiega od normy przepisowej.

Nie ulega wątpliwości, że żołnierz załogi lwowskiej i armii VI niedożył a nawet głodnie. Każdy, kto się temu bliżej przypatrywał, może to potwierdzić. Wobec takiego odżywiania podziwiać należy tego żołnierza, że ma siłę do pełnienia służby, do wykonywania ćwiczeń i marszów i podczas akcji bojowej nie traci ducha i odwagi.

Kto temu winien, że ten żołnierz nasz tak nędźnie jest odżywiany? Odpowiedź na to znajdujemy właśnie w telegramie następującym, jaki niedawno otrzymały pisma lwowskie. Oto treść:

Smutne stosunki w komisji zakupów VI armii. Warszawa, (19 maja). Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej przedstawiono wyniki dochodzeń komisyjnych, które uwiarykowały niesłychanie smutne stosunki, panujące w komisji zakupów VI armii i w oddziałach II sztabu i armii, pozostającej na wschodzie. Liczne kradzieże i nadużycia służbowe wywoływały w komisji sejmowej przekonanie, że należy użyć nadzwyczajnych środków, aby te stosunki bezwzględnie wyteplić.

Powyższy telegram w zupełności wyjaśnia, dlaczego żołnierz nasz głodnie, więc dalsze uwagi i komentarze można uważać za zbędne.

### XI.

#### Ankieta w sprawie odżywiania.

W toku przygotowywania materiałów do niniejszej rozprawki doszedłem do przeświadczenia, że byłoby rzeczą konieczną urządzenie rodzaju ankiety w sprawie odżywiania się mieszkańców miasta Lwowa, że szczegóły, zdobyte tą drogą, odpowiednio opracowane, mogłyby stanowić bogaty i ważny materiał dla badaczy tej sprawy. I byłem przytem pewny, że wyniki takiej ankiety niezawodnie potwierdzą to wszystko, co nam powiedziały cyfry. Zanim jednak zdołałbym zainteresować tą sprawą pewną ilość osób i organizacji, któreby mogły zająć się zorganizowaniem ankiety, postanowiłem zrobić coś na własną rękę i w tym celu ułożyłem kwestionariusz, wydrukowany w Nrze 39 „Słowa Polskiego” z dnia 26 stycznia r.b., a złożony z 21 pytań. Oto treść kwestionariusza:

1. Stanowisko społeczne lub zawód, narodowość, wyznanie i wiek głowy gospodarstwa domowego.
2. Ilość osób, utrzymywanych przez gospodarza i wiek ich. Czy jest służba i ile osób.

Sensacyjny dramat w 6 aktach p. t.:

## DEMON ALKOHOLU

„MARYSIENKA” wyświetlają kinoteatry „KOPERNIK”  
od niedzieli 25 września 1921 do piątku 23 września 1921.

3. Jakie mieszkanie zajmuje, ilość pokoi i na którym piętrze. Jaki płaci czynsz.

4. Płaca zarobkowa lub inne dochody głowy domu.

5. Czy dochód główny wystarcza na utrzymanie czy też zachodzi konieczność zarabkowania w godzinach wieczornych.

8. Czy rodzina korzysta z jakiej pomocy w produktach żywnościowych od Państwa, gminy lub instytucji dobroczynnych.

9. Czy rodzina należy do jakiego konsumu.

10. Czy rodziną stołuje się w domu czy na mieście.

11. Co rodzina spożywa na śniadanie pierwsze.

12. Co rodzina spożywa na śniadanie drugie.

13. Co rodzina spożywa na obiad.

14. Co rodzina spożywa na podwieczerek.

15. Co rodzina spożywa na wieczerzę.

16. Czy dzieci korzystają z posiłków poza domem np. w ochronce, szkole, pracowni i t. d., z czego te posiłki się składają i ile kosztują.

17. Czy odżywianie rodziny jest dostateczne czy niedostateczne: 1) w pozycji mięsa, ryb, jaj, nabiału i t. d., 2) w pozycji tłuszczów, 3) w pozycji chleba, potraw mącznych, krup i t. d., 4) w pozycji jarzyn i owoców.

18. Jak odżywianie rodziny przedstawiało się w następujących pięciu okresach: 1) przed wojną światową, 2) w czasie inwazji rosyjskiej r. 1914—15, 3) po powrocie Austriaków w latach 1915—18, 4) w czasie inwazji ukraińskiej wreszcie 5) w wolnej, niepodległej Polsce.

19. Czy rodzina używa spirytualii (piwa, wódki, wina), w jakich ilościach i kto.

20. Czy rodzina używa tytoniu, kto z rodziny pali i ile.

21. Uwagi i spostrzeżenia, jakie się jeszcze komuś nasunąć mogą.

(C. d. n.)

## Powstanie Państwowej szkoły budowlanej we Lwowie.

W tutejszej Państwowej Szkole Przemysłowej powstałe w obecnym roku szkolnym Wydział drogowy jako pierwszy oddział Państwowej szkoły budowlanej. Szkoła ta kształcić będzie techników do budowy dróg, mostów, kolei, wodnej i melioracji rolnych w ciągu 3½ lat tj. 7-miu semestrów. Na wydział drogowy przyjmowani być mogą kandydaci, posia-

dający świadectwo z ukończenia 4 klas szkoły średniej lub siedmiu klas szkoły powszechnej po złożeniu egzaminu wstępnego z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych (materiał czwartej klasy szkół realnych).

Spółeczeństwo nasze powinno powitać z radością otwarcie uczelni, która młodzieży da sposobność do bicia wykształcenia, technicznego z końcem studiów, wypadającym na dwudziesty mniej więcej rok życia, jak się to zresztą w krajach zachodnich i w Ameryce dzieje już od dłuższego czasu. Na polu budownictwa ziemnego i wodnego czeka nas niemała praca, do której dziś nie posiadamy odpowiednich sił. Zadaniem szkoły nowego typu będzie właśnie zaradzenie temu brakowi: stworzenie średniego stanu technicznego, którego niedostatek odczuwamy dotkliwie na wszystkich polach pracy naszej. Szczególnie w budownictwie ziemnym i wodnym istnieje cały szereg prac, do których wykonania nie potrzeba inżynierów z akademickim wykształceniem. Praca inżyniera ograniczać się powinna raczej do projektowania i nadzoru ogólnego, wykonanie zaś szczegółów technicznych i bezpośrednia kontrola nad robotnikami może być udziałem techników budowlanych o dobrym średnim wykształceniu technicznym.

Zwracamy uwagę społeczeństwa na tę szkołę, która zdolnym i pilnym uczniom da w przyszłości sposobność do pożytecznej i owocnej pracy dla kraju, a niemniej i dobrego a pewnego zarobku. Sposobność stworzenia sobie samodzielnego przedsiębiorstwa na tym polu pracy technicznej jest o wiele większą, niż na innych, już chociażby z tego powodu, że wymaga znacznie skromniejszych kapitałów zakładowych.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej przyjmuje już obecnie zgłoszenia do nowej uczelni, przestrzega jednak przed zapisywaniem do niej takich uczniów, którzy sobie rady dać nie mogą w szkołach średnich. Nauka bowiem w tej szkole jest intensywniejsza i więcej wyczerpująca niż w szkole średniej (7—8 godz. dziennie) wymaga niezwykle sumiennej a ciągłej przerwy pozbawionej pracy.

Przy tej sposobności miło nam stwierdzić rozwój naszej Szkoły Przemysłowej, w której frekwencja tegoroczna przekroczyła już tysiąc uczniów i uczennic. Jest to zatem największy dziś w Polsce zakład nauczania przemysłowego. Szkoła rozwija się stale. Zeszłego roku do jej działów przybyła Państwowa Szkoła miernicza, Szkoły rzemieślnicze kształcące oraz kursy kilimkarskie. W obecnym roku przybędzie Państwowa Szkoła budowlana (Wydział drogowy) i Wyższa Szkoła rzemiosł artystycznych. Naukę rysunków, malarstwa i modelowania prowadzą w salach publicznych profesorowie Nalborczyk, Pietsch i pozyskany rok temu Kazimierz Siehulski, w obecnym zaś roku szkolnym w skład grona nauczycielskiego weszli artyści tej miary, co Władysław Jaroński i Wiesław Grzymalski.

## OGŁOSZENIA.

Dr. BOLESŁAW KWAŚNIEWSKI powrócił i ordynuje jak przedtem: PIEKARSKA L. 8. od 3—5 popołudniu. 4312

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

Powóz na osiach oliwnych, wybijany pluszem, z budą i fartuchem skórzanym, wyrób wiedeński — do sprzedania. Wiadomość: Kafka, Krakowska 11, sklep. 4270

Łożysko w wielkim wyborze poleca M. KIERSKI, handel żelaza Lwów — pasaż Mikolascha. — Filia: Tarnopol. 4294

Pufra używane kupuje przyjmuje w kom. s. przerabia na modne fasony, farbuje chemicznie Firma Solik Lwów Chorażczyzny 5, II p. (róg Akademickiej). 4008

Kamienie myśkie, Walce, Kasprzy, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3410

Pokarmie, Strugarki, Heblarki, Gryzarki, Wiertarki, Motory Lokomobile, Pompy Worthingtona, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4204

Kamienie myśkie, Walce, Kasprzy, Caze, Turbiny, Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4205

Rafineria nafty w Małopolsce poszukuje zdolnego chemika do swego laboratorium i ruchu. Oferta pod: M. E. do Administracji niniejszego pisma. 4320

Wykazy podatku dochodowego dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p. mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15.

## Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörmera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub 4 strony), bez motoru i stereotypu, do sprzedania lub zamiany na płaską pośpieszną maszynę drukarską. Wiadomość w Adm. „Słowa Polskiego”.

### MIESZKANIA.

Pomieszczenie z utrzymaniem dla dwóch braci techników potrzebne. Fortepian pożądany. Warunki pod adrem Dr. Bory, Drohobycz. 4306

Poszukuje 2 pokoje i kuchnię, w okolicy ulicy Leona Sapiehy, możliwie z komfortem dla bezdzietnej solidnej rodziny, złożonej z dwójki osób. Czynsz według umowy, może być zapłacony na dłuższy czas z góry. Wiadomość: Kafka, Krakowska 11, sklep. 4271

Pokój kuchnia w okolicy techniki, gaz, elektryka. Zgłoszenia do Słowa pod „Dolar”. 4324

### Mieszkanie w Warszawie!

złożone z 6 pokoi, kuchni etc. z komfortem

### zamienię

na podobne

### mieszkanie we Lwowie.

Zgłoszenia pisemne nadsyłać należy pod szyfrą „ZAMIANA” do biura dzienników i ogłoszeń Brücka Lwów K ślusarki 2. 4309

### POSADY POSZUKIWANE.

Magister, katolik poszukuje posady stałej jako zarządca, lub współpracownik ew. jako dzierżawca. Łaskawe zgłoszenia pod Mr. Edward Bieniarz, Kraków, aleja Słowackiego 30. 4307

Młody człowiek, Polak, żonaty, poszukuje zarządu z wielkich polskich majątków w Rosji, jak u ks. Sanguski w Sławucie i innych. Zgłoszenia Administracja Słowa, dla leśnika Wł. Kwiesielewicz. 4.72

### WOLNE POSADY.

Chłopca do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.

## Chłopaka do Ekspedycji

przyjmie

### Administracja Słowa Polskiego.

Zgłoszenia osobiste w towarzystwie ojca lub matki przyjmuje Adm. codziennie od 12—1.

### NAUKA.

Zakładanie ksiąg handl. Kontrolę, bilanse i t. p. ści wchodzące przeprowadza Zarząd Kanc. Prakt. Kursów Księgowości. Z. Olszewskiego, Burkowa 38. Zgłoszenia pisemne lub osobiste od 3—6 po poł. 4261

# I. TARGI WSCHODNIE we Lwowie

Centralny rynek zakupu towarów wszelkiego rodzaju  
**otwarcie 25 września 1921.**

Kupcy, rolnicy, przemysłowcy przybywajcie jaknajliczniej

BIURO MIESZKANIOWE: Lwów, Dworzec główny.

4319

## BANK PRZEMYSŁOWCÓW

rok zał. 1861

TOW. AKC.

rok zał. 1861

podaje do wiadomości, że z dniem 1 września br. rozpoczął swoje czynności

## Oddział w Rotterdamie

którego lokale mieszczą się przy ul. Stationsweg 17. Zadaniem tego nowego Oddziału jest nawiązanie stosunków handlowych między Polską i Holandją. Zainteresowanych P. T. Kupców i Przemysłowców prosimy, aby do filii w Rotterdamie zwracali się po odnośne informacje, wzgl. skierowali tam swoje oferty.

**Instytucja Centralna:** Poznań, Stary Rynek.

**Oddział miejski:** ulica 27 Grudnia.

**Oddziały w kraju:**

Kalisz — Soznowiec — Toruń — Zawiercie.

**Oddziały na Śląsku:**

Bytom — Gliwice — Katowice — Racibórz.

**Oddziały w Gdańsku:**

Langgasse 57-58.

**Oddziały zagraniczne:**

NIEMCY: Dortmund — Gelsenkirchen — Oberhausen.

Wpłynie: Bottrop, Essen, Hamborn.

HOLANDJA: Heerlen — Rotterdam.

FRANCJA: Strassburg.

**Warszawa** — Bank Kredytu Hipotecznego.

**Lublin** — Bank Ziemi Polskiej.

**Berlin** — Bank Przemysłowców — Industriebank.

4304

### ROŻNE DONIESIENIA.

**Portepian**

dam w zastaw. Poszukuję pożyczki. Dołkow-  
ski Zimorowicza 6. 4330

**Kapelusze**

filcowe, aksamitne przerabia modnie, tanio  
Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Miko-  
lascha. 3621

### ZNACZKI ZAGRANICZNE

Kupno — Sprzedaż

Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA” Centrala Związku  
międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNIA”

EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYZEWSKI i Ska

LWÓW, ul. Zielona 30.

3394

Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych  
dostarczamy natychmiast

**PAPE DACHOWĄ i ASFALT**

hurtownie i detalicznie

Ceny konkurencyjne

**FABRYKA PAPI W. ŻARLIŃSKI**

Stanisławów, Sapieżyńska 10, Telefon 130.

**Naczynie emaliowane  
w wielkim wyborze  
poleca**

**ANTONI HALSKI**

Lwów, Sobieskiego 1. 3.

3956

### Komunikat.

4334

Magistrat wzywa wszystkich restauratorów, właścicieli kawiarni, cukierników, szynkarzy i właścicieli młeczarni, aby bezzwłocznie a najdalej do 24 września br. (sobota) podjęli w Stowarzyszeniu przemysłowem gospodnio-szynkarskiem (Rynek 28) cennik maksymalny potraw i napojów obowiązujący w ich zakładach.

Każdy z właścicieli powyższych zakładów jest obowiązany umieścić cennik na miejscu widocznym w swoim lokalu zarobkowym pod rygorem następstw z § 131, 139 i 252 ust. przem. tj. pod rygorem grzywny do 700 Mk., odebrania koncesji i zamknięcia lokalu zarobkowego.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa.

Józef Naumann mp.

### Zarówki

65, 110, 150 i 220 Volt w każdej sile świec (jak również i świecowe) hurtownie po cenach fabrycznych, oraz wszelkiego rodzaju materiałów do instalacji elektrycznych dostarcza firma

**Bernard Panzer**

Lwów, ul. Kopernika 17.

4275

### Do sprzedania młocarnia 42 cali

Claytona, doskonała bez lokomobili,

cena milion.

### Dwie karety jedna z budą obdarta druga ze stala

drewnianą tylko wewnątrz zmalowaną ewentualnie zamiana na wózek. Odległość od ko-  
leji 3 klm.

4323

Zarząd Rudniki stacja i p. Piaseczna.

### Fabryka wyrobów drucianych i Warsztaty mechaniczne

**„GWÓŹDZ”**

Sp. z ogr. odp.

Lwów, ul. Murarska 30.

przyjmują do naprawy: Samochody, lokomobile, maszyny i narzędzia rolnicze i wykonują wszelkie prace w zakresie mechaniki wchodzące.

4274

### Licytacja

### 73 skórek cielęcych

zostanie sprzedanych w drodze przetargu publicznego w sobotę dnia 24 września 1921 o godzinie 10-tej przed południem w magazynie przy pl. Bema 11.

4321

### Magistrat m. Lwowa.

### Drzewo opałowe

zakupi w większych ilościach wagonowych firma:

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

**Białoborski i Knopiński**

Ska z ogr. odpow.

Lwów, Legionów 1.

4313

Oferty przyjmuje się bezzwłocznie do końca wrześn.

### Obwieszczenie.

W dniu 29 września b. r. o godz. 10-tej odbędzie się w mu. Int. licytacja starych szmat sukien-  
nych (z mundurów jódzkich i amerykańskich) o wadze około 16.000 kg. oraz szmat płóciennych około 43.000 kg. Szmaty te oglądać można co-  
dziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11—13 w magazynach Wojskowego Okręgowego Zakładu Munourowego Lwów — Marcina 30.

Pisemne oferty z napisem „Na kuono szmat sukiennych” należy wnieść w zapieczętowanych kopertach do Dyrekcji Kancelarii Int. Intendantury do dnia 29 b. m. godz. 10-ta.

Komisyjne otwarcie wszystkich ofert, nastąpi dnia 29 b. m. punktualnie o godz. 10-tej w obecności oferentów, poczem nastąpi usna licytacja. Do ustnej licytacji mają prawo stanąć tylko ci oferenci, którzy złożyli pisemną ofertę.

Równocześnie z ofertą należy złożyć 5% wadium do ceny oferowanej w postaci kwitu depozytowego na wpłacając sumę do kasy Kom. Gosp. W. O. Z. M. Lwów — Marcina 30, zwrotne po ukończeniu licytacji.

4295

Za zgodność:

Roiland

por.

w. z. Szefa Intendantury:

Galik m. p.

podpułkownik Int.